Nr. 312. We Lwowie Wtorek dnia 23 Grudnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści"
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Cibcorowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Stosunki polityczno-narodowościowe na Bukowinie.

Czerniowce 20 grudnia.

Ciężką ręką germanizmu i centralistycznego biurokratyzmu przygnieciona wolna myśl ludów, żyjących w austryackiej monarchii, spała długo snem twardym, budząc się tylko czasem na chwilę przy gwałtowniejszem wyciu wichru. Zbudził ją wreszcie do ciągłego już ruchu r. 1848. Jak jednak gdzieindziej, tak i na Bukowinie nie zaraz ustąpiła niemieckość należnego miejsca innym żywiołom i prądom. Jeszcze w 1860 i 1870 r. Niemcy wszechwładnie tu panowali bez żywego oporu innych plemion zamieszkujących Bukowinę. Wszystko, co tylko miało znamię polityczne, było wyrazem li niemieckiego ducha. Obok niemieckiej „kultury" nie widziałeś w życiu politycznem żadnej innej. Ta inna kultura schroniła się na ten czas w domowe progi, a więc uwidoczniała się tylko w prywatnem życiu. N. p. w domach bojarów rumuńskich i w ogóle rumuńskiej inteligencyi, zaznaczał się wyraźnie wpływ polskiej kultury, która w ogóle rozlała się wcale szeroko i widocznie w tej części dawnego hospodarstwa mołdawskiego. Rumuni używali między sobą wyłącznie języka polskiego tak, jak to w swoim czasie u nas używano języka francuskiego. Jeszcze dzisiaj starsza generacya Rumunów doskonale włada językiem polskim i nie zupełnie zaginęły jeszcze u nich tradycye owego wpływu polskiego.

Jeszcze też żyje kilku Rumunów, którzy w naszym ruchu z r. 1863 brali czynny udział, będąc komisarzami powstańczego Rządu narodowego. Zresztą do r. 1875 nie tylko Rumuni, ale i inni Bukowińczycy odbywali wyższe studya na lwowskim lub krakowskim uniwersytecie i tam zapoznawali się z językiem polskim. Jednem słowem, jak w życiu politycznem dominującą była na Bukowinie kultura niemiecka, tak w życiu prywatnem wszędzie widziałeś wcale wielkie ślady wpływu naszej, polskiej kultury i nie słyszałeś wówczas przeciw nam owego zgrzytu nienawiści, jaki słyszysz dzisiaj tak często niestety w tym kraju.

Wnet jednak zmienia się ten obraz powyższy. W roku 1875 powstał w Czerniowcach w germanizacyjnych celach niemiecki uniwersytet, odciągając zupełnie młodzież od najbliższych uniwersytetów we Lwowie i Krakowie. Niebawem też (w latach 1882 i 1883) wszczyna się na Bukowinie walka polityczno-narodowościowa. Wybuchła ona z rzeczywistej potrzeby ludu i w celach wzniosłych i szlachetnych, boć chodziło o zdobycie praw politycznych i narodowych, o wydobycie się z pod bezopornej dotychczas hegemonii Niemców. Powstała w owym czasie w Czerniowcach *Gazeta Polska* dla rozbudzenia ruchu narodowego wśród tutejszych Polaków i skupiła około siebie stronnictwo ormiańsko-polskie, które zaczęło się organizować i coraz silniej dopominać o prawa dla polskiej ludności. Ten ruch narodowy wśród Polaków wzbudził narodowe uczucia i wśród Rusinów i Rumunów, którzy również zaczęli organizować swe obozy i coraz silniej upominać się o swe prawa narodowe, zagwarantowane zasadniczemi ustawami państwa.

Kwestya rumuńska istniała poniekąd już i przedtem, bo Rumunów tolerował rząd niemiecki o tyle o ile uznawał ich ówczesny sejm bukowiński. Lecz jak w Galicyi, tak i na Bukowinie nie istniała przedtem kwestya ruska. Zaprzeczyć się nie da, że w Galicyi zaczęła kiełkować kwestya rusińska jeszcze przed rokiem 1848 a mianowicie płynął tam powoli i nieznacznie prąd ruski z rozbudzonej narodowo Ukrainy. Ale właściwie kwestyę rusińską wywołał żywiołowo rząd austryacki centralistyczno-biurokratyczny w roku 1848, stawiając ją przeciw narodowemu prądowi polskiemu, który stawał się dlań groźny jako prąd, dążący do obalenia starego systemu absolutnych rządów. Rusini też gorliwie popierali centralistów niemieckich i ówczesny rząd austryacki, co zresztą, mówiąc nawiasem, i dzisiaj jeszcze gotowiby prawdopodobnie czynić, byle tylko „zemścić się" na swych odwiecznych „wrogach" — Polakach.

Na Bukowinie objawiała się w tym czasie kwestya ruska tylko na religijnem polu, a mianowicie w sporach Rusinów z Rumunami o prawa grecko-oryentalnej cerkwi i na polu agitacyi moskalofilskiej. Pod względem narodowym kwestyę ruską dopiero w latach 1882 i 1883 Iwan Tymiński, który zmarł tu zeszłego tygodnia a z powodu którego śmierci właśnie kreślę dziś te stosunki narodowościowo-polityczne, z których historyą będzie łączone imię zmarłego.

Za inicyatywą Polaków a głównie właściciela i ówczesnego redaktora *Gazety Polskiej* p. Klemensa Kołakowskiego, powołał śp. Iwan Tymiński (zmarł jako radca skarbowy) do życia ruski organ *Bukowynę* i za pomocą niej wszczął pracę narodowo ruską na Bukowinie, stwarzając przytem narodowo-ruski obóz, który począł wzrastać i zyskiwać dla ruskiej ludności coraz więcej tych praw, jakiemi dzisiaj cieszą się bukowińscy Rusini. Atoli obóz ruski nie byłby żadną miarą wzrósł w znaczenie, nie byłby z pewnością wywalczył tego, co już dzisiaj posiadają Rusini, gdyby nie to, że w początkowej jego trudnej pracy było mu dobrowolnie pomocne stronnictwo polskie, które już wówczas wielce ważyło w wewnętrznej polityce Bukowiny.

Złączyli się Polacy z Rusinami, a chociaż Iwana Tymińskiego usunęli niebawem inni ruscy przewódzcy i było już widoczne, że ci nowi wodzowie ruscy nie żywią sympatyi dla Polaków, ani nawet prostych uczuć wdzięczności, sojusz ów polsko ruski trwał jeszcze do bieżącego roku. Zyskali na nim Rusini wiele a wiele, a raczej wszystko, co mają, ale też wiele straciliśmy my Polacy. Przedewszystkiem z powodu naszego sojuszu z Rusinami popadliśmy w nieporozumienie z Rumunami, którzy byli i są wrogo usposobieni przeciw Rusinom, walcząc z nimi głównie o wpływy w gr. oryent. cerkwi; walka ta siłą faktów przeniosła się następnie i na polityczne pole. Dziś np. walczą Rumuni i Rusini z sobą o nadanie godności gr. oryent. biskupa radowieckiego po dr. Repcie kandydatowi z swego łona; nie wiadomo jeszcze, która strona zwycięży, Rumuni jednak mają przewagę w gr. or. konsystorzu arcybiskupim.

Nie porozumieliśmy się więc z Rumunami, którzy, jak pisałem powyżej, tak wielce ulegli byli wpływom polskiej kultury i łatwo stać się mogli szczerymi sojusznikami naszymi. Rumuni zresztą są narodem o wyższej kulturze, aniżeli Rusini i przez to z ich mężami politycznymi, jako więcej otwartymi i kierującymi się w polityce szlachetniejszymi względami, łatwiejszy jest związek, aniżeli z ruskimi politykami. Łącząc się z tymi ostatnimi kierowaliśmy się względem na tak długie wspólne pożycie dziejowe z narodem ruskim, dla którego dobrym i wiernym zawsze byliśmy bratem, a widząc jego niedolę, chcieliśmy mu szczerze pomódz w walce o prawa narodowe.

I pomogliśmy skutecznie, ale postąpiliśmy tak, jak to my zawsze postępowali w swej historyi, walcząc o drugich i broniąc ich dobra, a zapominając o sobie, o potrzebie własnej silniejszej organizacyi wewnętrznej, o wielkiej potrzebie prawdziwego zmysłu politycznego. Dawaliśmy się wyzyskiwać, a potem widzieliśmy się opuszczonymi właśnie przez tych, którzy zawdzięczali nam wiele. Mogliśmy w sojuszu z Rumunami, którzy, jak jeszcze powtarzam, byli szczerze usposobieni wobec narodu naszego i naszego języka, zachować swój wpływ na Bukowinie. Wprawdzie Rumuni siłą budzącego się prądu narodowego wśród siebie byliby i tak przestali używać języka polskiego, umiłowawszy wreszcie swój język rodzimy, jak to my wydobyliśmy się z pod wpływów francuszczyzny, ale zawsze pomni rzeczonego wpływu, a widząc naszą szczerą dla nich życzliwość, byliby, jak sądzę, nie zerwali z żyjącą wśród nich tak żywo jeszcze tradycyą i szliby wiernie z nami. Należało tylko umiejętnie wykorzystać tak dobrą sposobność. Nie skorzystaliśmy z niej i z tego wielkiego wedle mego zdania błędu, zbieramy dziś owoce. A owoce to gorzkie i niezdrowe. W sojuszu bowiem z Rusinami i Niemcami nie zyskaliśmy nawet najprostszych warunków możności należytego rozwoju narodowego, a mianowicie na polu tak ważnem dla każdego narodu jak szkolnictwo, nie posiadamy jeszcze tych praw, jakie są najpotrzebniejsze i najpierwsze, o czem zresztą wspominałem już nieraz w poprzednich korespondencyach.

Wprawdzie w czasie tegorocznej sesyi sejmowej dzięki przewódcy sejmowego klubu ormiańsko-polskiego p. Krzysztofowi Abrahamowiczowi, zerwali nasi posłowie jawnie z Rusinami i aczkolwiek zastrzegli sobie politykę wolnej ręki idą w przewodnich kwestyach razem z Rumunami i Niemcami, atoli sojusz obecny z Rumunami już niema tak dogodnych warunków, jaki mógł mieć w latach 80-tych. Rozumię to dobrze, że łatwo mi dzisiaj krytykować powyższe stosunki, mając tyle danych przesłonek do wyciągania wniosków, ale z obowiązku i publicysty i historyka wyrażam te zdania swoje przy sposobności wspomnianej śmierci Iwana Tymińskiego.

Znajomy.

Zjazdy powiatowe.

Kałusz 20 grudnia.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Marszałek Stanisław Komornicki zagaił zebranie, tłumacząc organizacyę centralnego komitetu, który wychodzi z wyboru Koła sejmowego i zgromadzenia delegatów powiatowych, oraz stwierdził potrzebę nowej organizacyi.

Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy burmistrza p. Fusa, posła dr. Wursta, b. posła do rady p. Kazimierza Rojowskiego z Humenowa, Stanisława Skarzyńskiego, Bronisława Barzykowskiego z Siółka, Jaworskiego z Dołżki, dr. Juliana Jastrzębskiego, wiceburmistrza p. Felczyńskiego, Henryka Mierzeńskiego z Dubowicy, Jana Rozwadowskiego z Babina, Jana Kunaszowskiego z Kałusza, Marcelego Bogdanowicza z Kałusza, dr. Wiesenberga adwokata z Kałusza, notaryusza Czechowicza z Wojniłowa, ks. Mikruta wikarego z Dołhy, ks. Kaścińskiego wikarego z Wojniłowa, ks. Prugara wikarego z Podmichala, Władysława Rozwadowskiego z Dołputowa, Nowaka Józefa, Bajora Franciszka, włościan mazurskich z Tomaszowiec, Buzia włościanina z Dołhy i Jana Ortyla z Dołhy, Duzinkiewicza z Siwki wojniłowskiej, Malskiego Jana mieszczanina z Wojniłowa, Jana Mazacha majstra kowalskiego i właściciela realności z Kałusza, dr. Franciszka Bajdę z Kopanek mazur. itd.

Po przedstawieniu zasad nowej organizacyi przez wiceprezesa centr. komitetu dr. Włodzimierza Kozłowskiego, jakoteż po przemówieniach ks. Kościńskiego o braku duchowieństwa, dr. Jastrzębskiego w sprawie stowarzyszeń pożarnych i czytelń, pp. Mazaka, Mierzeńskiego, Jasińskiego, Rojowskiego, dr. Jana Rozwadowskiego, ks. Mikruta, dr. Wursta, uchwalono przedstawić centralnemu komitetowi na mężów zaufania pp: Komornickiego Stanisława marszałka powiatowego, burmistrza Fusa, Rojowskiego Kazimierza, dr. Rozwadowskiego Jana, dr. Wursta Adolfa, Skarzyńskiego Stanisława, ks. Kościńskiego, Barzykowskiego Stanisława, Wiesenberga, Puziowa Marcina.

Przewodniczącym komitetu mężów zaufania wybrano marszałka Komornickiego, korespondentem dr. Wursta.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której wskazywano na brak duchowieństwa obrz. łac., na szykany władz podatkowych, narzekano dalej, że sądownictwo znajduje się niemal wyłącznie w rękach Rusinów, a chwalono bezstronne stanowisko starostwa i starania jego o interesa ludu.

Co do oświaty i szkół p. Przestalski podniósł, że jest wiele szkół nieczynnych, że większość nauczycieli składa się wyłącznie z Rusinów, a dr. Wurst wskazywał, że czytelnie ruskie są niemal we wszystkich gminach, podczas gdy polskie istnieją tylko wyjątkowo.

Burmistrz Fus, p. Kaz. Rojowski i p. Komornicki obszernie omawiali stan ekonomiczny powiatu, a ks. Kaściński i dr. Wurst rozwój stowarzyszeń w pow. kałuskim.

Co do usposobienia politycznego ludności w powiecie, zaznaczył marszałek Komornicki, iż usposobienie ludności ruskiej w powiecie jest z wyjątkiem kilku księży moskalofilów, radykalne.

Po wyczerpaniu dyskusyi szczegółowej p. Mazach podniósł, że na gruntach Kałusza znajduje się źródło surowicy solnej i byłoby wielkiem dobrodziejstwem, gdyby w miarę ilości bydła pozwolono korzystać z tego źródła. Gminom miejskim odmawiają tego poboru oprócz Doliny. Pod tym względem przedmieszczanie stoją gorzej od włościan.

Po 5 godzinnych obradach marszałek Komornicki zamknął zgromadzenie, dziękując centralnemu komitetowi na ręce wiceprezesa dra Kozłowskiego za inicyatywę do zebrań i akcyi stałej,

Po zebraniu podejmował marszałek Komornicki zgromadzonych obiadem.

Sprawy zagraniczne.

Reformy w Czarnogórze.

Rządy w Czarnogórze były dotychczas patryarchalno-despotyczne. Książę był prawodawcą i sędzią, zresztą kierowano się prawem zwyczajowem. Ma się to zupełnie zmienić. D. 19 bm. w dniu swoich imienin miał ks. Nikita w obecności przedstawicieli Rosyi, Serbii i Bułgaryi przemowę, tworzącą formalny program mających się przeprowadzić reform na wszystkich polach.

Przedewszystkiem uregulowana będzie osobną ustawą sprawa następstwa tronu. Przeprowadzoną zostanie rewizya i uzupełnienie kodeksu cywilnego, zamienienie najwyższego trybunału w sąd kasacyjny z uczonych prawników złożony. Kraj będzie podzielony na pięć powiatów sądowych pod kierunkiem prawników egzaminowanych.

Ułożone zostaną prerogatywy rządu i rady stanu. Reformy obejmują dalej układanie prawidłowego budżetu państwowego, tudzież emerytury urzędników państwowych, między którymi zajdą ważne zmiany, mianowicie starzy mają być zastąpieni młodszymi urzędnikami.

Wydane będą zarządzenia co do stroju cywilnego (dotychczas żaden Czarnogórzec nie wydala się z domu bez całego arsenału). Podstawą wszystkich reform ma być, wedle księcia, zasada demokratyczna.

Blokada portów wenezuelskich ogłoszona.

Kancierz niemiecki ogłasza pod d. 20 bm.: „Rząd wenezuelski odmówił zadośćuczynienia żądaniom rządu niemieckiego, dlatego zostaje ustanowioną blokada portów Puerto Cabello i Maracaibo. Blokada rozpoczyna się z d. 20 bm. Okręty pod banderą niewenezuelańską, które przed dniem tego obwieszczenia z portów wschodnio-afrykańskich lub zachodnio-indyjskich wyruszyły, otrzymają, a to żaglowce 20, parowce 10 dni frysztu; z wszelkich innych portów żaglowce 40 a parowce 20 dni frysztu. Okręty bandery wenezuelańskiej, które w dniu obwieszczenia stoją w portach blokowanych, otrzymają 25 dni frysztu. Okręty, któreby blokadę naruszyć usiłowały, podpadną zarządzeniom, jakie wedle prawa międzynarodowego i wedle traktatów z mocarstwami neutralnemi są dopuszczalne."

Takie same rozporządzenie obwieścił rząd angielski z tą różnicą, że blokada angielska obejmuje porty Laguaira, Carenero, Guanta, Cuamana, Carupano i porty ujść rzeki Orinoko.

Rząd włoski miał wczoraj obwieścić, że przystępuje do blokady.

Londyńskie „Biuro Reutera" oświadcza, że blokada będzie zniesioną dopiero wtedy, gdy się rząd wenezuelski okaże skłonnym postępować ze szczerością, która jedynie mocarstwa zadowolić może, tudzież, gdy osiągniętem zostanie finalne załatwienie przy odpowiednich sprawie kautelach.

Listy z kraju.

Horodenka 21 grudnia.

(*Dzieła dobroczynne w powiecie.*)

W onegdajszem sprawozdaniu ze zjazdu powiatowego w Horodence pominięto kilka szczegółów, które do przeglądu pracy tego powiatu należą i tak:

W Woronowie, majątku p. Rypsyny Zacharyewiczowej obszerna kaplica wybudowana kosztem właścicieli, zmienioną została na ekspozyturę. Właścicielka hojnie obdarza i uposaża ten kościółek, nadto wymurowano obok obszerną plebanię, dotując ją trzydziestu morgami pola i funduszem potrzebnym. Do ekspozytury tej mają być przyłączone okoliczne wsie. Właścicielce należy się pełne uznanie za ten czyn i dary.

W Obertynie gorliwy kapłan ks. Bladowski założył ochronkę dla dzieci; dla mieszczan „gospodę polską", w której budzi się i kwitnie duch narodowy, pod jego kierownictwem.

W Oknie majątku Ludomira Cieńskiego, w szkole ludowej od lat dwu udziela nauki egzaminowana nauczycielka, siostra służebniczka z Rodziny Maryi — druga zakonnica zajęta jest pielęgnowaniem chorych.

Panna Modesta Cieńska założyła w r. 1899 „stowarzyszenie dzieci"; od lat 8 przyjmuje się dziatwę a warunki tego stowarzyszenia są: 1) raz na tydzień 1 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marya, 2) nie pić wódki i rumu, nie palić tytoniu, 3) nie kraść, zachowywać się przykładnie w domu i szkole, 4) posadzić jedno drzewo u siebie w domu, nie psuć drzew przy drogach i strzedz, aby inni tego nie czynili. Członkowie noszą medale z Matką Boską Częstochowską na pąsowej wstążce. Mają swoją chorągiew i obraz do noszenia na procesyach. Z każdą wiosną obchodzi się uroczyście święto sadzenia drzew, jakoteż rocznicę stowarzyszenia. Członków jest 176. Stowarzyszenie to zbawienny wpływ wywiera na dziatwę i młodzież a największą karą za przestępstwo, jest wykluczenie ze stowarzyszenia tak zwane „odebranie medalu", które odbywa się wobec zebrania. Często członkowie przez głosowanie przebaczają winowajcy, którzy z płaczem winę uznaje a obiecuje poprawę.

Stanisławów 21 grudnia.

(*Zanik życia publicznego*).

W mieście naszem objawia się w zastraszający sposób zanik życia publicznego. Zupełna obojętność względem najdroższych nam praw publicznych zapanowała od dłuższego czasu i każdy lepiej myślący usuwa się od życia publicznego. Ogromny zastęp inteligencyi miejscowej, którego nam nawet stołeczne miasto mogłoby pozazdrościć, popadł w apatyę. Badamy bliżej owe powody, które tak na inteligencyę działają i musimy w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że tę apatyą, tę obojętność wywołały niemiłe stosunki istniejące w naszem mieście. Przedewszystkiem nie ma obywatelstwo nasze zbiorowego ogniska, gdzieby się skupiało. Mamy burmistrza, który może jest zdolnym urzędnikiem, ale od życia publicznego się usuwa, jest niemal niewidzialny. Otoczony pogardzaną kliką, która go na krok nie odstępuje — nie dopuszczany jest przez nią do niczego. Wpajają weń ciągle bojaźń i grożą mu utratą krzesła burmistrzowskiego, jeżeli za ich radami lub wskazówkami kroczyć nie będzie.

Jednym i najgłówniejszym macherem tej

20

Morderstwo na Great Porter Squar Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

Gdy mrs. Holdfast weszła do jego kancelaryi, spostrzegła na stole list z marką amerykańską.

— Nie wiedziałam — przemówiła — że pan ma korespondencye z Ameryki. Lecz dlaczegoż stara się pan list ten przedemną ukryć.

— List ten jest odpowiedzią — rzekł zmieszany — na moje zapytanie co do mr. Holdfast.

— Więc mnie obchodzi — zawołała Lydya z żywością.

— Tak, on panią obchodzi.

— I dla tego starałeś się go pan ukryć przedemną — ciągnęła dalej mr. Holdfast.

— Nie chcę panią niepokoić dłużej — brzmiała odpowiedź. — Lecz czy pani zniesie wszystko spokojnie?

— Wszystko zniosę, tylko nie tę niepewność.

— Pisałem do jednego agenta i dostałem odpowiedź, że po długich poszukiwaniach dowiedział się, że mr. Holdfast od kilku tygodni już opuścił Amerykę i powrócił do Anglii.

— To jest niemożliwe — zawołała zdziwiona kobieta — jeżeli wrócił do Anglii, to czemuż nie ma go dotąd w domu?

Przyjaciel milczał.

— Proszę niech pan mówi, czy to możliwe, że on jest w kraju.

— Pewnem jest tylko to, że opuścił Amerykę — odrzekł.

Nowa ją trwoga ogarnęła.

— To może okręt utonął — zawołała.

— To nie jest możliwe — odparł przyjaciel — zapewne w dziesięć dni odbył drogę z Nowego Jorku do Liwerpolu.

— Ale co się z nim potem stało — zawołała zrozpaczona żona.

— Któż to może wiedzieć — odrzekł — zapewne, że byłby bez wahania spieszył do domu.

— On zwykle miał dużo pieniędzy przy sobie — zauważyła mrs. Holdfast

— Więc pani myśli, że go okradli? — spytał przyjaciel.

— Tak myślę — odrzekła — lecz w takim razie byłby się bronił na śmierć i życie.

— W takim razie — dodała — byłaby o tem wzmianka w gazetach.

— To prawda — odpowiedział — lecz w Londynie dzieją się straszne rzeczy, ludzie giną bez wieści a nikt o tem nie wie.

— Lecz cóż ja mam zrobić — zawołała Lydya.

— Dam pani adres doskonałego adwokata i radzę w ręce jego sprawę tę złożyć.

Mrs. Holdfast usłuchała dobrej rady i udała się do sądu. Dopiero gdy skończyła opowiadanie, adwokat zadał jej kilkanaście pytań, z których wiele zdawało się jej niepotrzebnemi.

— Jeżeli mr. Holdfast znajduje się w Londynie, znajdziemy go z pewnością — powiedział, gdy mrs. Holdfast opuszczała jego biuro. Jednak aż nadto wyraźnie wyczytała na ustach niewypowiedziane słowa: „umarły czy żywy". A przecież, co innego ją przeraziło.

W czasie rozmowy adwokat wstrzymał się i parę słów zanotował. Zajrzała tylko — „morderstwo... Great Porter Square".

Postanowiła dowiedzieć się prawdy, gdyż ogarnęło ją straszne przeczucie.

Dlaczego adwokat w czasie jej rozmowy to notował? Co to miało za styczność z jej sprawą? Z chorobliwą gorączką poczęła się dowiadywać o morderstwie popełnionem na Great Porter Square i gdy na drugi dzień przyszedł adwokat, zastał ją zatopioną w czytaniu starego dziennika.

— Gdzie leży Great Porter Square? — zapytała.

— Nie potrzebuje pani tam wcale iść — odparł — niech się pani nie rozdrażnia, by zachować dosyć sił.

Dalej pytał się, czy nie posiada portretu męża.

— Mam tylko jedną fotografię, robioną w dzień naszego ślubu.

— Mr. Holdfast był wyższy nad wszelkie próżnostki, ciągnęła.

Adwokat wziął fotografię i oddalił się; wieczorem powrócił, lecz wyraz twarzy jego nie wskazywał nic dobrego.

— Czy mr. Holdfast zostawił testament — zapytał.

Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, prosił, by mu go oddano. A potem pytał mrs. Holdfast, czy jest dość silną, by znieść przykre wiadomości.

— Może lepiej, aż jutro rano — rzekł — gdyż potrzebujesz pani dużo siły moralnej i fizycznej.

Mrs. Holdfast przerwała mu niecierpliwie, że raczej ta długa niepewność jest dla niej śmiercią, prosi go więc, by jej wszystko opowiedział, nic nie tając.

Chociaż z początku nie miał najmniejszej ochoty, przecież powiedział, że niestety fotografia zgadza się co do joty z opisem zamordowanego na Great Porter Square.

— Jutro pokażą mi fotografię ofiary z Great Porter Squara.

Nasi czytelnicy domyślają się, jaki był rezultat tej rewizyi. Mrs. Holdfast poznała swego męża. Bez wątpienia więc zamordowany w nocy 10 lipca w domu 119 Great Porter Square był mr. Holdfast.

Tak daleko była odkryta tajemnica. Pewność jednak, że zamordowany był bogatym i poważnym człowiekiem, że posiadał młodą i ładną żonę, a zamieszkał na przedmieściu Londynu najmniej przez zamożniejszych uczęszczanym, wreszcie że przyjmował wizyty lí kobiety zawelonowanej, wszystko to zainteresowało na nowo tą sprawą i tem gorliwsze stały się poszukiwania za mordercą.

Mrs. Holdfast opowiadała naszemu współpracownikowi wszystko bez skrupułu i sama na to zwróciła uwagę, mówiąc:

— Gdyby morderca był schwytanym, musiałabym stanąć za świadka i mówić prawdę, a nie wiedziałabym, co odpowiedzieć, gdyby mi zarzucono, że zaraz szczegółów tych nie podawałam.

— Nie—mówiła dalej—wolę nic nie zataić, gdyż wszystkobym dała, by odkryć mordercę.

Podziwiamy odwagę i siłę charakteru mrs. Holdfast, że nie wahała się odkryć rodzinną tragedyę, by tylko odkryć sprawcę. Z pewnością niejedna kobieta nie odważyłaby się podawać do wiadomości szerszej publiczności podobne rodzinne sprawy. I cieszymy się tylko, że naszem opowiadaniem zyskamy zapewne sympatyę dla tej nieporównanej kobiety.

(Ciąg dal. nast.)

WYSPRZEDAŻ Zegarów i Zegarków Genewskich jakie tylko w zakres zegarmistrzostwa wchodzą o 30 prc. niżej cen fabrycznych z powodu zupełnego zwinięcia handlu **W. Grabiński** Lwów, ul. Halicka 16. Rzadka sposobność zakupna na Gwiazdkę.

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, Hotel George'a poleca **Bieliznę męską białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

kliki jest współdzierżawca propinacyi tutejszej Edmund Rauch.

Widzi go się całymi dniami w magistracie, gdzie kroczy jak jakaś wyższa figura. Dawniej był on subjektem handlowym, później dozorcą przy regulacyi Dniestru a obecnie współdzierżawcą propinacyi miejskiej. Dopokąd inteligencya nie złączy się i nie przestanie się usuwać od pracy nad dobrem miasta, — panować będzie interes, intryga i niszczenie wszystkiego, co szlachetne i wzniosłe. *Muxit.*

Macierz szkolna w Cieszynie.

Cieszyn 21 grudnia.

Walne zebranie członków Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się dziś w sali Domu narodowego. Zebrało się do 90 osób. Sekretarz Macierzy ks. Londzin przedstawił sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału za rok administracyjny 1902. Macierz utrzymuje dwa zakłady: gimnazyum, które obecnie liczy ośm klas w dziewięciu oddziałach, 274 uczniów i 18 sił nauczycielskich. Od września ma zakład przejść na koszt państwa. Dalej Macierz utrzymuje szkołę ludową, która ma obecnie 320 dzieci w pięciu oddziałach i 5 sił nauczycielskich. Podanie o prawo publiczności dla niej, wniesione jeszcze w czerwcu, nie doczekało się dotąd załatwienia. Koszta utrzymania obydwóch zakładów wyniosły 92.820 k., dochody zaś 77.311 k., czyli o 15.509 kor. mniej i o tyle też zmniejszył się majątek Macierzy, który dnia 15 września rb. wynosił 161.792 kor. 81 h. Obecny stan jego jest kor. 154.823 h. 97.

Z majątku tego 82 598 koron ulokowanych jest w placu pod budowę i w budynku gimnazyalnym, a 30.000 koron w akcyach banku ziemskiego w Poznaniu, których nie można łatwo spieniężyć. Nadto objęty tą sumą fundusz dr. Hassewicza w kwocie 20.000 koron nie może być naruszony, bo ma stanowić fundacyę stypendyalną.

W roku szkolnym 1902/3 utrzymanie gimnazyum kosztować będzie 63.000 k., szkoły ludowej 19.500 k., na zapomogi dla uczniów potrzeba 10.000 k., na inne wydatki 4000 k., razem 97.100 k. Dotąd wpłynęło w roku administracyjnym 20.450 k. 13 h., potrzeba zatem jeszcze około 77.000 k., a po potrąceniu subwencyi rządowej jeszcze 61.000 k. Tyle jeszcze musi zebrać „Macierz, aby pokryć swoje wydatki.

Członków „Macierz“ ma 1086.

Imieniem komisyi rewizyjnej dyr. Sikora stwierdził zgodność rachunków i wniósł o udzielenie absolutoryum, które też uchwalono.

Wybrani zostali: ks. Rudny proboszcz w Międzyrzeczu, ks. Karowski proboszcz w Rudzicy, dr. Jan Wieluch, dr. Dybkoski i Franciszek Tomiczek z Cieszyna, Paweł Rymorz z Kozakowic jako wydziałowi, nadto dr. Danielak i ks. Tomanek wikary z Cieszyna jako zastępcy. Na tem zakończyło się zebranie,

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa“.

rozpoczyna z d. 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobor fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak nie mniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z **W a r s z a w y** i **P o z n a n i a**, a prócz zaznajomienia Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odźwierciedleniem stosunków **k r a j o w y c h** i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych, jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi z przesyłką pocztową

1 *zł.* **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie 3 zł. 75 ct. czyli 7 kor. 50 gr.

„Brandenburg“.

K r a i n a s ł o w i a ń s k i c h m o g i ł.

Tematem tej powieści historycznej Ludwika **S t a s i a k a**, którą zaczniemy wkrótce drukować w fejletonie naszego pisma, są tragiczne losy zachodniej Słowiańszczyzny, pobratymczych nam plemion i narodów, które wytępił i wytracił zalew germański, tak, że ze słowiańskich Rujan, Wilkow, Totabian i Hawelan żywej duszy nie zostało na świecie. Na karcie Europy są do dziś dnia Jawienice, Łomica i Sołtawa za Łabą, Orły, Dziewicy i Podrybaki nad Renem... oto wszystko co zostało ze zachodniej Słowiańszczyzny. Zajmująca i barwna powieść nasza oparta jest na gruntownych historycznych studyach, dzieje zaś zdobytego przez Niemców Braniboru, ich okrucieństwa i straszliwy odwet Słowian, którzy w roku 983 przeciw ciemięzcom powstali, odbierając z ich rąk Branibor, dały autorowi sposobność roztoczyć obrazy pełne dramatu i grozy. Powieść ta dotyka pośrednio i naszych dziejów, występuje w niej bowiem epizodycznie wspaniała postać dziejowa Mieczysława I.

KRONIKA.

Lwów, dnia 22. Grudnia 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 23 grudnia Wiktoryi. — Gr. kat. Myny i Erm — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·03.

W środę 24 grudnia Adama i Ewy. Wigil. †. — Gr. kat. Danyiła. — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·3.

W czwartek 25 grudnia Narodzenie Chr. P. — Gr. kat Spirydyona. — Kal. słow. Grzmisława.
Wschód słońca 7·57 zachód 4·04.

— **Cesarz** udaje się jutro przedpołudniem do Wallsee, gdzie u rodziny arcyks. Franciszka Salvatora przepędzi święta. Dnia 26 grudnia wieczór powróci cesarz do Wiednia.

— **Audyencya u Ojca św.** Austro-węgierski ambasador hr. Srécsen w towarzystwie całego personalu ambasady, sekretarza dworu Drexlera, który przywiózł podarunek od cesarza Franciszka Józefa i rzeźbiarza Marschalla, był wczoraj na posłuchaniu u Ojca św. celem wręczenia podarunku cesarza. Na przemowę ambasadora w języku francuskim odpowiedział papież po włosku, dziękując, przyczem oświadczył, że podarunek cesarza umieści na pierwszem miejscu w bibliotece Następnie przedstawiono papieżowi rzeźbiarza Marschalla W innej sali wręczono papieżowi podarek od miasta Wiednia.

Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj popołudniu z całą rodziną na święta Bożego Narodzenia do Krzeszowic i Krakowa. Marszałek powróci do Lwowa w drugi dzień świąt.

— **Banknoty 1000-koronowe**. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 11 bm. w sprawie puszczenia w obieg banknotów po 1000 koron i ściągnięcia banknotów po 1000 guldenów. Austro-węgierski bank rozpocznie wydawać banknoty 1000 koronowe z dniem 2 stycznia 1903 w głównych swych kasach we Wiedniu i Budapeszcie, oraz we wszystkich filiach. Nowe banknoty noszą datę 2 stycznia 1902. Będące obecnie w obiegu banknoty 1000 złr. z datą 1 maja 1880, przyjmowane będą w głównych zakładach i filiach banku austro-węgierskiego, w drodze wypłaty lub zamiany, do 30 czerwca 1904. Do rozporządzenia dołączony jest szczegółowy opis nowych banknotów, są one barwy niebieskiej.

= **Awans w gal. Kasie oszczędności**. Wydział galic. Kasy oszczędności zamianował starszymi adjunktami I kl. pp. Wincentego Zieniewskiego i Piotra Tustanowskiego, adjunktem II. kl. p. Juliusza Starkla, asystentami I. kl. p. dra Bronisława Radziszewskiego i Edwarda Kienzla.

— **Awans w Banku austro-węgierskim.** Na posiedzeniu rady nadzorczej Banku austro-węg. zatwierdzono awans następujących urzędników filii lwowskiej: Ant. Szczurowskiego, Ern. Winklera, Rysz. Moscha, M. Przybylskiego, W. Płoszczańskiego, K. Rybińskiego, A. Grollego, W. Kornechiego i K. Motylewskiego.

— **Dyrekcya poczt** zamianowała Michała Kuprowskiego, praktykantem pocztowym dla Sambora.

— **Z armii**. Cesarz zamianował komendantem IX korpusu i głównodowodzącym w Józefsztadzie, generał-porucznika Franciszka Schönaicha, szefa sekcyi w ministerstwie wojny.

Kronika lwowska.

= **P. Bolesław Bielański**, nowo mianowany dyrektor naczelny Banku hipotecznego, objął już urzędowanie. Wczoraj personal bankowy, zgromadzony w komplecie, przy udziale przedstawicieli oddziałów prowincyonalnych, witał w sali Rady nadzorczej swojego zwierzchnika. Najpierw przemawiał najstarszy wiekiem urzędnik p. Mokrzycki, naczelnik korespondencyi bankowej, którą scharakteryzowawszy doniosłość fachowej uznanej powszechnie pracy dyrektora, podniósłszy dalej przymioty jego jako obywatela i kolegi, wyraził imieniem wszystkich przekonanie, iż i na naczelnem stanowisku dyr. Bielański kierować się będzie sprawiedliwością i sercem i ziści pokładane w nim ufnie nadzieje. Dyr. Bielański w wymownej odpowiedzi zaznaczył że nie chce, aby ta chwila miała charakter urzędowy, pamięta raczej, iż mówi, jakby w kółku rodzinnem, dla którego, jak zawsze pragnie być opiekunem, przyjacielem, bratem. Trudne zadanie jego ułatwią mu niewątpliwie koledzy gorliwem spełnianiem obowiązków. Z jego mianowaniem stał się wyłom w praktykowanej dotąd niesłusznie zasadzie importowania sił z zewnątrz; wyszedł bowiem z grona urzędników rozpocząwszy drogę swoją od najniższego szczebla drabiny bankowej.

= **Z Tow. dziennikarzy polskich**. P. Karol Klobasa-Zręcki, właściciel dóbr, przystąpił do Tow. dziennikarzy polskich, jako członek wspierający.

= **Boże drzewko na poczcie**. Chwalebnym zwyczajem urządziła p. prezydentowa Seferowiczowa własnym kosztem gwiazdkę dla dzieci woźnych i listonoszów pocztowych. Sala przepełniła się dziatwą i gośćmi, którzy z zajęciem przyglądali się miłej uroczystości i rozradowanym maluczkim, obdarowanym hojną dłonią swej dobrodziejki. Oprócz zabawek i łakoci otrzymała dziatwa także podarki bardzo praktyczne i potrzebne na zimę.

= **W szkole żeńskiej** im. Maryi Magdaleny odbył się dnia 19 bm. ładny poranek Mickiewiczowski. Na program złożyły się: przemówienie nauczycielki p. S., patryotyczne deklamacye i śpiew uczenic tej szkoły, oraz utwór sceniczny z III części „Dziadów“. Częścią muzykalno wokalną kierowały pp. Deduszyńska i Weiglówna. Szczególnie podobał się duet uczenic kl. VI. a niezwykle piękny głos uczenicy Wagnerówny wywołał duży podziw. Pp. radni miasta, obecni na uroczystości, dziękowali w serdecznych słowach gronu nauczycielskiemu za pracę i trudy, podnosząc zarazem znaczenie i ważność obchodów patryotycznych w wychowaniu młodzieży.

= **Na cześć Bronisława Szwarcego**, b. członka rządu narodowego z r. 1863, następnie przez 7 lat więzienia szliselburskiego a później przez 20 lat wygnańca na Syberyi, obecnie od 10 zamieszkałego we Lwowie, odbyła się wczoraj staraniem młodzieży polskiej piękna wieczornica. P. Szwarce jest postacią tak charakterystyczną, iż kto go raz widzi, nigdy go już nie zapomni. Wysoki z brodą na piersi spadającą i mimo swego wieku i udręczeń, jakie przeszedł, czerstwy i rzeźki, twarz ma łagodną, obejście nad wyraz sympatyczne, najważniejsze zaś, że zachował młodzieńczy zapał i energię; wydaje się być dębem, który opiera się i czasowi i burzom. Na wieczornicę zebrali się nie tylko jego osobiści przyjaciele, ale także delegacya kolegów z r. 1863 i reprezentanci rozmaitych stanów i zawodów. Toastów był długi szereg; p. Szwarce dziękował serdecznie i w przemówieniu swojem powiedział: „Nie walczyliśmy za ideały, zaczerpnięte z chmur, nie dla interesu, bo te się mogą zmienić, walczyliśmy za sprawiedliwość, aby każdy naród miał prawa, jakie mu się należą, aby według prawdy wszystko było na świecie urządzonem. Stając do walki, wiedzieliśmy, że bardzo wielu z nas zginie, lecz szliśmy z otuchą, że działamy dla świętej sprawy. Spodziewam się, że młode pokolenie przebaczy nam nasze winy, których było dużo, ale wierzcie nam, że szliśmy drogą prostą w nadziei, że taką drogą zwyciężymy“.

= **Dom podrzutków we Lwowie**. Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego gmachu Domu podrzutków im. Dzieciątka Jezus dokonanem zostało w sobotę popołudniu przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Ks. arcybiskup, przebrany w szaty pontyfikalne udał się najpierw do kapliczki zakładowej i przemówił od tronu, dziękując przedewszystkiem paniom, których ofiarą w przeważnej części gmach ten stanął, dziękując siostrom Józefitkom, które się pielęgnowaniu niemowląt poświęcają, dziękując wydziałowi krajowemu, który pobożne i ludzkie dzieło pań dobroczynnych hojnie popierał, a wreszcie przemówił do ogółu, wzywając społeczeństwo do popierania zbożnego dzieła, którego gmach ten jest wyrazem. Następnie oprowadzany przez ks. Gorazdowskiego, obszedł ks. arcybiskup wszystkie ubikacye zakładu, kropiąc ściany wodą święconą, a w końcu udał się do sal, w ktorych ulokowane są niemowlęta, gdzie dłuższą chwilę przebył, rozmawiał z obecnymi i błogosławił.

W chwilę potem pachołek magistracki oddał siostrze przełożonej nowego pupila, dziecko, jakie przed godziną znaleziono w kloace domu pod l. 11 a przy ul. Żulińskiego. Dr. Kucharski mocno poranione dziecię sam wykąpał i opatrzył, a siostra przełożona ułożyła w łóżeczku. Ks. Lubomirska oświadczyła, że dziecko to do chrztu trzymać będzie i zajmie się jego wychowaniem.

„Dom podrzutków imienia Dzieciątka Jezus“ istnieje od dnia 17 lutego 1892 roku. Inicyatorem jego i twórcą jest ks. Gorazdowski, a dobrymi jego duchami grono pań, które ni trudów osobistych ni ofiar nie szczędziły. Ks. Gorazdowski umieścił zrazu zakład przy ul. Kurkowej l. 42, w 2 lata jednak, dzięki pomocy wydziału krajowego kupiono realność przy ul. Paulinów za 20.000 koron. Był ogród bardzo obszerny, a w nim dwa niziutkie, walące się domki. W tych domkach, przetrwały SS. Józefitki ze swymi pupilami lat siedm, aż do czasu, kiedy dzięki zabiegom ks. Gorazdowskiego i komitetu pań udało się wybudować w zakładowym ogrodzie gmach jednopiątrowy, wygodny, obszerny i wspaniały, ten właśnie, którego poświęcenia w sobotę dokonano. Tuż obok bramy wchodowej mieszczą się w parterze, po prawej stronie sieni, mieszkanie stróża i kancelarya przełożonej, a dalej w osobnym kurytarzu pokój dla służby, magazyniki, kuchnia, łaźnia i kaplica. Po lewej sale matek z niemowlętami, z nich wychodzą drzwi na oszkloną werandę, z której na Lwów cały śliczny rozlega się widok. W salach tych, obok każdego łóżka stoją dwa wózeczki, które też jako kołyski są używane. Wogóle całe prawie urządzenie „dzieciarni“ pochodzi z darów dan, należących do komitetu. Na piątrze znajduje się łazienka dziecinna i infirmerya, a po drugiej stronie sypialnia zakonnic. Pomimo, że 4 ich jest w zakładzie, stoją w ich sypialni 3 łóżka tylko. Czwarta zakonnica czuwa przez noc całą na dole przy matkach i dzieciach, a ponieważ zakonnice zmieniają się w tej służbie co noc kolejno, przeto 3 łóżka na 4 osoby wystarczają im zupełnie.

= **Zgromadzenie lekarzy** odbyło się w sobotę, w obecności około 60 lekarzy. Najpierw prezydent izby lekarskiej dr. Festenburg omawiał sprawę kasy chorych lekarzy. Izba wniosła już do zatwierdzenia statut, który jest wzorowany na praskiej kasie chorych lekarzy, świetnie prosperującej. Projekt ten nie nakłada na lekarzy przymusu należenia do kasy, ale dr. Festenburg żywi nadzieję, że lekarze licznie do niej zapisywać się będą, a jeżeli wpisze się do niej 100 lekarzy, to ona już utrzymać się będzie w stanie. Dr. Kadyi żądał, aby każdy lekarz *ex officio* był członkiem kasy i by połączono z nią fundusz emerytalny.

Następnie omawiano kwestyę wynagrodzenia lekarzy i po dłuższej dyskusyi wybrano komisyę z 7, która ma wygotować projekt taryfy lekarskiej i zastanowić się nad zorganizowaniem lekarzy.

= **Ankieta w sprawie propedeutyki filozofii** w szkołach średnich, która się zebrała w Radzie szkolnej krajowej, zakończyła swe prace w sobotę Uchwalono: 1. że nauka logiki ma poprzedzać psychologię; 2. wydać podręcznik nowy do nauki logiki, zupełnie samodzielnie opracowany; 3. wydać krótki rys historyi filozofii dla uczniów; 4. chrestomatyę utworów filozoficznych włączyć jako część integralną do podręcznika logiki, nie wydając jej osobno; 5. co do nauki i podręcznika psychologii — ograniczyć wiadomości fizyologiczne do tego, co może w istocie przyczynić się do zrozumienia procesów psychicznych; 6. w każdem gimnazyum ma być jeden nauczyciel kwalifikowany z propedeutyki filozofii.

= **Popis w ochronkach**. Dziś przed południem odbył się w ochronkach chrześcijańskich popis dziatwy, poczem w każdej ochronce ugoszczono te maleństwa obiadem wigilijnym. W tem święcie dziatwy wzięli udział ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Piniński, hrabina Mieczysławowa Pinińska, prezydentostwo Małachowscy z córką, wiceprezydentowa Michalska itd. itd. Hr. Stanisławowa Badeniowa (z powodu nagłej przeszkody przybyć na popis nie mogła) nadesłała 130 sztuk ciepłej odzieży, wyłącznie własną ręką wypracowanej. W ochronce zamarstynowskiej, której opiekunką jest pani Michalska, zgromadziło się 97 dzieci. Kierowniczki tej ochronki panny Emilia i Olga Wolimanówny, przygotowały doskonale dziatwę z produkcyami deklamatorskiemi i śpiewem, orez dały dowód, że bardzo umiejętnie uczą dziatwę katechizmu. Oprócz tych popisów, weszły w program liczne podziękowania, tak rzewne, serdeczne a proste, że prorektor ochronek p. namiestnik, serdecznie był niemi wzruszony i gorąco dziatwę i kierowniczki pochwalił.

Ogromnie wiele życia panuje w ochronce przy ul. Gródeckiej. Jest tam 130 dzieci, opiekunką ochronki jest prezydentowa Małachowska, a kierowniczkami siostry Felicyanki. Oprócz nauki katechizmu wpaja się tam w dzieci zdrowy patryotyzm; dziatwa doskonale, ze zrozumieniem a biegle deklamuje wierszyki patryotyczne.

Następnie zwiedzono ochronkę przy ul. Staszica, pozostającą pod opieką pani marszałkowej Potockiej, która ofiarowała wczoraj sztukę barchanu i 20 kaftaników, wykonanych przez córki państwa marszałkostwa. Popis udał się bardzo pięknie.

Z wielką wystawą urządziły Siostry Felicyanki popis w ochronce przy ul. Ochronek, bo z kostyumami dla sceny „Św. Jan Kanty uczy katechizmu“ i z żywym obrazem.

Dla wszystkich ochronek ofiarował p. namiestnik wiele barchanu, a prezydentowa Małachowska sto par bucików. Ks. arcybiskup Bilczewski obdarzał dzieci obrazkami, chwalił za pilne uczenie się katechizmu i błogosławił. Dziatwa nawzajem w każdej ochronce gorąco dziękowała wszystkim swym szlachetnym dobroczyńcom, a głównie namiestnikowi i prezydentowi miasta, jakoteż dyrektorowi ochronek, p. Mozerowi.

= **Aresztowanie oficera**. Porucznik 30 pp. R., został dziś przed południem — jak donosi *Dz. p.* — aresztowany i odstawiony do więzień sądu garnizonowego. Zarzucają mu popełnienie wielu nieprawidłowości.

= **Sprawa p. O.** Niektóre dzienniki twierdzą, jakoby głośna już w naszem mieście sprawa długów pana O. była spowodowana grą hazardową w karty w Kasynie narodowem. Z całą stanowczością na zupełnie wiarygodnej podstawie stwierdzić możemy, że skutkiem interwencyi p. namiestnika od szeregu lat gra hazardowa w Kasynie narodowem wcale nie jest dopuszczalną.

= **Pogrzeb** ś. p. Jana Straszyńskiego sekretarza namiestnictwa, odbył się wczoraj popołudniu. Zwłoki zmarłego, sprowadzone z Arco, przewieziono z dworca kolei żelaznej na cmentarz Łyczakowski i złożono w grobowcu rodzinnym. Za trumną ś. p. Straszyńskiego, który cieszył się uznaniem przełożonych, a sympatyą kolegów, oprócz okrytej żałobą rodziny, postępowali wiceprezydent Jan Lidl, radcy Jaegermann i Mauthner, oraz bardzo liczny zastęp urzędników namiestnictwa, znajomych i przyjaciół rodziny. Dyrekcya galic. funduszu propinacyjnego, do której śp. Straszyński był przydzielony, zamiast wieńca na trumnę zmarłego kolegi, złożyła 100 k. na rzecz funduszu budowy pomnika dla ś. p. księdza arcybiskupa Issakowicza.

= **Najechanie na tramwaj.** Izak Feder najechał dziś przy ul. Żółkiewskiej z wozem na tramwaj konny nr. 8, rozbijając boczną ścianę tramwaju. Szkoda wynosi 80 koron. Nieostrożnego woźnicę odprowadzono na policyę.

Kronika krajowa.

Z Przemyśla piszą: Oddanie katedry łacińskiej po skończonej wewnątrz restauracyi i odmalowaniu, odbyło się dnia 18 bm. Komitet restauracyi z ks. biskupem Pelczarem na czele, oglądał szczegółowo dokonane prace, malowidła, rzeźby itd. Komisya wyrażała się z wielkiem uznaniem dla p. Tadeusza Popiela, który kierował częścią dekoracyjną, a sam wymalował 8 dużych obrazów, oraz dla rzeźbiarza i architekty pp Majerskich. Katedra przedstawia się imponująco, pełna światła Odnowienie katedry, dzięki w pierwszym rzędzie energii i ofiarności ks. biskupa Pelczara, pracy p. profesora Popiela i pp. Majerskich, nie zawiodło oczekiwania.

*

Dyplomacya kobieca.

Wyobraź sobie, co tu piszą: we wtorek w nocy znaleziono dwóch ludzi zmarzniętych w polu... jak to jednak łatwo o taki wypadek! Nieprawdaż mężu, ty mi kupisz ten futrzany garnitur, który ci wczoraj pokazywałam?

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Chaumont 22 grudnia. Na zgromadzeniu nacyonalistów, na którem obecnych było kilku deputowanych, przyszło do wielkich bójek. Oddano kilka strzałów rewolwerowych. Trzy osoby zostały ciężko zranione.

Hradec 22 grudnia. (Telegram prywatny). Stan zdrowia profesora Krafft-Ebinga znacznie się pogorszył.

OFIARY.

Zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych składają Aleksandrowie Ujejscy z Denysowa 10 koron dla biednych dzieci w szpitaliku św. Zofii,

Z Colosseum. Z dawnego programu pozostał i bawi nadal publiczność znakomity komik, murzyn Żorż Jakson, pełen niewyczerpanego humoru, i dzikiego temperamentu — jak również miła śpiewaczka polska, Hohenfels. Prócz niej mamy jeszcze komiczny duet duński sióstr Borg, wesołych i żywych, jak para dzieci i angielską śpiewaczkę Lilly Tiso, która jest przedewszystkiem bardzo zgrabną i wytworną tancerką. Nadzwyczajną zręczność rozwija w swych sztukach żonglerskich Edwards, które tem więcej interesują i bawią, że są podane w formie humorystycznej. Również zręcznością i śmiałością wykonania imponuje trupa akrobatyczna Toma, posiadająca w swym programie wiele nowych i oryginalnych sztuk. Nie mniej też zwinną i lotną jest Miss Spring Chazm, popisująca się na sprężystej trambulinie.

MAŁY FEJLETON.

Figurini.

Paryż 20 grudnia.

Młodocianych przekupniów, Włochów, zajmujących się sprzedażą figur i posążków spotyka się w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku itd; znani są oni we wszystkich wielkich miastach.

Ubierają się wszędzie jednakowo; noszą siwe peleryki, obsypane pyłem gipsowym; na krycie głowy stanowi mały, krągły kapelusz, niekiedy przedziurawiony. Całymi dniami aż do późnej nocy włóczą się ci wychudli malcy, niosąc w koszach wyroby z gipsu, cienkie, delikatne, łatwo ulegające rozbiciu; są to zazwyczaj reprodukcye słynnych rzeźb. Nieraz spotkać można w Paryżu takiego małego męczennika „sztuki“, śpiącego późną nocą przy bramie kamienicznej, z ręką wyciągniętą ponad figurkami; gest ten wskazuje, że *piccolo* chroni się w taki sposób przed złodziejami. Biedaczysko nie poszedł do domu, ponieważ nic nie sprzedał, albo bardzo mało; był pewny, że gdyby nie przyniósł pieniędzy, tyran jego byłby go obił srodze.

Przed rokiem starał się zaradzić nędzy tych chłopaków b radca ambasady włoskiej, markiz di Paulucci. Napisał mianowicie w *Revue* szereg artykułów, w których podnosił myśl założenia towarzystwa, któreby się zajęło opieką nad tymi nieletnimi przekupniami. Widocznie publiczny apel nie odniósł pożądanego skutku, gdyż i teraz jak przed rokiem nędzni wychudli *figurini* są codziennem zjawiskiem na bulwarach.

Dopiero ostatnimi dniami, gdy skutkiem wielkich mrozów i śniegów i wynikłej ztąd nędzy położenie tych przekupniów stało się rozpaczliwe i kilku z nich zamarzło i zginęło śmiercią głodową, litościwe serca zajęły się losem *figurinów*. Senator Theophile de Roussel założył i stanął na czele „ligi dla ochrony małych Włochów“.

Do czego dąży liga?

Sama nazwa to określa.

Członkowie tego humanitarnego stowarzyszenia nie dążą do wydalenia z Paryża tych chłopaków, którzy od dawien dawna stanowią rys niezbędny w charakterystyce malowniczości paryskiego życia ulicznego. Liga dąży do tego, aby *figurini* mieli dostateczną ochronę przeciwko ich panom i wyzyskiwaczom; pragnie im zapewnić bodaj nędzną egzystencyę na bruku obcego, wielkiego miasta.

Ach, ci nowocześni właściciele białych niewolników w Paryżu!

Wszak niczem innem nie są ci malcy, jak niewolnikami w ręku swych panów i chlebodawców. *Padroni* mają swe pracownie w dzielnicy Saint Victor, tam wyrabiają figurki podług znakomitych modelów i swe *bambini* rozsyłają z towarem po ulicach Paryża. *Figurini* pochodzą przeważnie z Toskany (okolicy Florencyi) i z rzymskiej kampanii. Mniej ich przybywa z Neapolu i Sycylii. Niektórzy rzeźbiarze mają po 10 do 12 chłopców; u jednego liczba *bambini* doszła do 18 Do niego udał się wczoraj jeden z członków ligi.

— *Oh. monsieur* — rzekł *signor* Cafario (tak nazywają chłopcy swych tyranów) — *bambini* nie są bynajmniej nieszczęśliwi! Otrzymują codziennie *ris tto*, *polenta*, *maccaroni*, a raz na tydzień daję im nawet mięso.

— A ileż zarabiają?

— Franka dziennie, a najmniej 13 do 15 sous.

— Wiele im pan zostawia?

— *Madonna santissima!* Zachowuję tylko tyle, ile wymaga ich wyżywienie i ubranie. Nie liczę wcale na zysk.

Pięciu czy sześciu *Figurinich* przysłuchiwało się narzekaniom chlebodawcy. Gdy gość pożegnał rzeźbiarza, chłopcy pobiegli za Francuzem, a jeden rzekł:

— Proszę nie wierzyć ani jednemu słowu *ecclenza*. On kłamał. Odstępuje każdemu z nas najwyżej po 3—4 sous (halerze), a gdy który nic nie sprzeda, otrzymuje cięgi. Musimy sypiać na słomie, a żadnemu nie wolno wrócić przed północą. Nieraz *Figurino* przez 2—3 dni nie wraca do domu.

Do ligi przystąpiło już wiele wybitnych osób. Członkowie będą badali stosunki; skargi biedaków będą ściśle dochodzone. Chlebodawcom młodocianych niewolników nie będą już tak łatwo uchodziły ich czyny barbarzyńskie. W razie potrzeby liga będzie żądała interwencyi policyi. Już dziś *Figurini* z weselszą miną obchodzą ulice i kawiarnie; czują bowiem, że niedoli ich będzie wnet kres położony. Prasa i ogół wita bardzo sympatycznie nową, humanitarną instytucyę, jaką jest „liga dla ochrony małych Włochów.

W. Koryatowicz.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii.** Koncert sobotni ze współudziałem Maruszy Czelańskiej śpiewaczki i Amelii Heller, wiolinistki, był prawdziwą niespodzianką dla licznie zgromadzonej publiczności, która przyjmowała obie koncertantki bardzo gorąco. Marusza Czelańska, żona naszego dzielnego dyrygenta, posiada niezwykle piękny głos, który przy odpowiedniej pracy i w dobrej nadal prowadzony szkole, wróży bardzo piękną przyszłość koncertantce. Widoczna „trema“ nie pozwalała jej początkowo wydobyć całej siły głosu, lecz w ostatniej aryi „Cyganeryi“ w przełamaniu pierwszych lodów siła głosu okazała się w całej pełni, publiczność też nagrodziła koncertantkę przeciągłymi oklaskami. P. Czelańska śpiewa z temperamentem, a warunki jej zewnętrzne mogą również przyczynić się do jej przyszłej karyery.

Amelja Heller, młodziutka wiolinistka, zbierała tak w sobotnim jak i niedzielnym koncercie zasłużone oklaski. Jest to talent niezwykły. Hellerówna ma przed sobą wielką przyszłość, gdyż gra ze smakiem, ton ma głęboki i duży, a [illegible] niezwykły. *J. M.*

* **Koncert polski w Petersburgu.** Z Petersburga telegrafują: Odbył się tu z wielkiem powodzeniem doroczny koncert polski, urządzony na cele dobroczynne przez p. Adelajdę Bolską ze współudziałem Myszugi, Barabasza, Zaremby i i. Sala była przepełniona. Publiczność urządziła artystom owacyę.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Słodka dziewczyna“ operetka Reinhardta.

We środę z powodu wilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 grudnia „Balladyna“ Słowackiego.

W piątek popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczorem „Wilhelm Tell“ Szyllera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 23 grudnia „Koncert symfoniczny“ Program. I. 1. Bizet. Uwertura do op. „Carmen“. 2 Liszt. Poemat symfoniczny „Orfeusz“. — II. Beethoven. Symfonia nr. 4. — III. 1. a) Grieg. Norweskie tańce (nr. 3). b) Liadow. „Grająca tabakierka“. 2. Soendsen. Rapsodya nr. 4.

W czwartek 25 grudnia „Koncert popularny“ na rzecz funduszu doraźnej pomocy dla członków orkiestry Filharmonii. (W programie produkcye koncertmistrzów W. Humla i Fr. Szimunka).

W piątek 26 grudnia „Koncert popularny“ ze współudziałem tow. „Chóru akademickiego“, który odśpiewa kolędy Jana Galla.

W sobotę 27 grudnia „Wielki koncert Filharmoniczny“ ze współudziałem Stanisławy Wysockiej, art. dram. teatru miejsk. w Krakowie i tow. śpiewackiego „Lutnia“. (W program wchodzi Dawid'a „Pustynia“ i melodram „Dzwony“ Edgara Poego z muzyką L. Czelańskiego).

W niedzielę 28 grudnia „Koncert popularny“ ze współudziałem Matyldy Rollówny, artystki opery.

We wtorek 30 grudnia „Wielki Koncert Filharmoniczny, ze współudziałem Willy Burmestra, skrzypka.

We środę 31 grudnia „Koncert popularny“, ze współudziałem Tow. „Chóru akademickiego“. W programie utwory, które w roku 1902 największe zrobiły powodzenie.

Ze scen obcych.

F r a n c y a obchodziła rocznicę swego wielkiego klasyka, Racine'a. Z tej okazyi paryski „Odeon“ wystawił jego „Esther“ z oryginalną muzyką historyczną z r. 1689, układu Moreaus, nadwornego kapelmistrza Ludwika XIV. — W wielkiej Operze ma znaczne powodzenie balet Mermete'a „Bakchus“, do którego muzykę ułożył A. Duvernoy; publiczości przypada szczególniej do gustu bogate, olśniewające *mise en scene*. Vaudeville daje nowość: dramat „Le joug“, w którym pp. Jeanne Marni i A. Guinon przedstawiają tryumf silnej woli nad dobrodusznością. — Teatr „Cluny“ wystawia farsę „Le marquis de Pris au lit“, która jest parodyą sztuki Lavedana „La marquise de Priola“. — Miernem prowadzeniem cieszą sie inne nowości sezonu: „Le beau jeune hamme“ (Capus), „Dans la vie“ (Donnay), „La commue“ (Hervieux), oraz sztuki Bertona, Marsa, Hennequina itd. — W „Théatre de la Porte St. Martin“ grał Coquelin „Cyrana de Bergerac“ po raz... 600. — Lekkie farsy jak wszędzie, tak przedewszystkiem w Paryżu robią zawsze kasę. W Théatre des Mathurins jest codzienne przepełnienie na sztuce Porte-Riche'a „L'infidele“, oraz „Petits papiers“ Esquiera. — W Bouffes Parisiens hucznie oklaskują operetkę Gavaulta i Rogera „Le jockey malgré lui“ Lekka komedya „La passerella“ przyniosła jej autorom

Na Gwiazdkę i upominki Noworoczne polecamy magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski **Juliana Dąbrowskiego, Lwów, Hetmańska 4.**

Odznaczone na 14 wystawach światowych. **WINA** dalmatyńskie z własnych winnic, stołowe i deserowe; Chorwacki szampan, koniak, śliwowicę doskonałą, Oliwę dalmatyńską. polecają **BRAĆA DIDOLIĆ** Lwów, Czarnieckiego 3. **Oliwę dalmatyńską.** Przy większych zamówieniach z prowincyi stosowny opust.

Wina nasze polecane są przez powagi lekarskie w słabościach żołądka, niedokrewności i dla rekonwalescentów.

F. de Croisseuetowi i pani F. de Grésae w niedługim czasie 300.000 franków z tytułu tantyemy.

W Strassburgu wystawiono nową operę: "Sancho-Pansa", tekst ułożył Yve Plessis, muzykę J. Daleroze. — Wiele hałasu narobiła w Liege (Lecdymu) operetka Rogera „Les fetards" w której aktor grający rolę lekkomyślnego króla ilirskiego ucharakteryzował się wiernie za króla belgijskiego Leopoldu. — W Genewie jest zwyczaj, że o losie debiutantów decyduje głosowanie widzów; który kandydat otrzyma większość głosów, musi być przez dyrekcyę teatru przyjęty. Rozumie się, że system protekcyjny odgrywa przytem niemałą rolę. — W Paryżu zmarł jeden z najwybitniejszych krytyków teatralnych, Lucien Mulfeld, który zamieszczał swe recenzye w *Echo de Paris*.

W ł o c h y nie są przystępne dla Wagnera. Pisałem już, że na zimowym repertuarze medyolańskiej opery „Della Scala" ten niemiecki kompozytor wcale nie jest reprezentowany. W wielkiej neapolitańskiej operze „Carlo Felice" królują w tym sezonie; Franchetti, Mascagni, Puccini i Verdi. Z Wagnera nic. W Genui wystawia Zacconi jedną nowość za drugą. Najbardziej podoba się publice dramat T. Uberti „Il giudice" (Sędzia); jest to satyra na sędziów, którzy wydają stronniczy wyrok. Powodzenie miała w Turynie sztuka Diega di Gregorio pt.: „Il santo", w której zawiedziony w miłości młodzieniec wstępuje do klasztoru. A Gamillo-Traversi uscenizował „Wskrzeszenie" Tołstoja pt. „Risurrezione"; dramat ten jednak nie przypadł Włochom do gustu. Nawiasem nadmieniam, że „Francesca da Rimini" święci tryumfy za oceanem. P. Duse otrzymała w Nowym Jorku za jeden wieczór 30.000 koron. Piękne honoraryum! W rzymskim „Teatro Costanzi" powtarzają często Fregolego „Il Faustino", parodyę „Fausta" z lekką muzyką Valzellego. W Genui wystawiono niedawno operę Gallegariego „Vampa", która upadła mimo pięknej muzyki; grabarzem był niezręczny librecista. Bolońska cenzura zabroniła grać sztukę „Il re di Nirvana"; autorem jest... książę Caraffa.

A n g l i a weseli się i śmieje. W teatrach dominuje lekka muzyka. W Royalty-theatre nie schodzi z afisza operetka Austeya i Peda „Lyre and lancet"; w Kensington theatre grają z wielkiem powodzeniem komiczną operę Hicksona i Slaughtera pt. „An english Daisy", w Apollo theatre zaś operetkę Owen-Halla „The girl from Kyes". Podobnie też robi kasę farsa Hooda pt.: „Merrie England", grana codziennie w Savoy-theatre. W Haymarket rozpływają się Anglicy nad sentymentalnem melodramatem kap. Marshala „The unvorseen", a w Fulham Gauthony'ego „The prophecy".

R o s y a uczciła pamięć Rubinsteina; w petersburskiem konserwatoryum muzycznem odsłonięto pomnik mistrza, a w teatrze Maryjskim odegrano po raz pierwszy po rosyjsku jego operę „Neron", śpiewaną tam przez 20 lat wyłącznie po włosku. Z. Naprawnik przygotowuje operę „Herodes", graną obecnie w Londynie. Z dramatów cieszy się w Petersburgu wielkiem powodzeniem fantastyczny „Sen Uslady", pióra ks. D. Galicyna. W teatrze Suworyna grają „Czarnoksiężników" Jarcewa i Protopopowa „Poza życiem". Wesołe sztuki bardziej się podobają niż ponure Weinberga „Bez słońca", albo Gorkija „Małomieszczanie". Zapewne i pisarze pójdą za tym prądem, hołdując maksymie: *Post nubila Phoebus*. W teatrze Aleksandryjskim wznowiono historyczny dramat Ostrowskiego „Fałszywy Dymitr i Wasyl Szujski".

W C z e c h a c h obchodzono niedawno czterdziestolecie istnienia teatru narodowego i 20-letnią rocznicę nowego przybytku czeskiej muzy. Przedstawienie jubileuszowe wypadło pod każdym względem świetnie; przybyli: namiestnik, marszałek, prezydent miasta, dr. Srb, intendant, dr. Herold, dr. Riegar, dr. Szubert i cały czeski świat literacki. Grano Smetany „Libuszę". Po pauzie wyszedł na scenę sędziwy patryota dr. Rieger i wygłosił gorącą mowę na powodzenie sztuki czeskiej.

W N i e m c z e c h grano w ciągu ubiegłego roku „Lohengrina" 997 razy, „Carmen" 724 razy, „Tannhäusera" 268 razy, „Cavallerię" 249, „Wolnego Strzelca" 243, „Trubadura" 238, „Mignon" 220, „Undine" 217, „Faust" 212, „Flet czarodziejski" 173, „Jaś i Małgosia" 156, „Wesele Figara" 150, „Aida" 120, „Cyrulik Sewilski" 105, „Don Juan" 102, „Les dragons de Villards" 92, „Louise" 88, „Rigoletto" 63, „Traviata" 58. Mniej często grane opery Wagnera chwieją się między 194 („Latający Holender") a 59 („Trystyan i Isolda").

Dramat niemiecki dawno już zeszedł ze swego zenitu. Weźmy np. najnowszy utwór Hauptmanna „Armer Heinrich", pasywny, retorycki, którego osnowa opiera się na średniowiecznej baśni Hartmanna von der Aue. Premierę przyjęto w Wiedniu oklaskami i... sykaniem. Dość udatnym jest nowy dramat Neumannowej „Dora Peters", grany w Norymberdze. W Berlinie, Dreźnie itd. publiczność interesuje się Maeterlincka „Monna Vanną" bardziej niż w Paryżu i Brukseli.

W S k a n d y n a w i i obchodzono tymi dniami uroczyście 70-lecie Bjoernsona. Pisarz ten, jak wiadomo, otrzymał tego roku nagrodę Nobla. Zbliżenie Szwedów i Norwegów uwydatnia się także w teatrach w Sztokholmie i Chrystyanii, gdzie nawzajem grają sztuki autorów szwedzkich i norweskich. W Kopenhadze nie schodzi z afisza opera Niellsena „Saul i Dawid". Strindberg pisze dramaty na tle historycznem; po epoce napoleońskiej przyszła kolej na czasy reformacyi. Sigrid Arnoldson występuje na scenach zagranicznych.

***

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Tow. Samopomocy lekarzy polskich odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Liczba członków wynosi 397; czysty majątek funduszu obrotowego 4361 koron. Zgromadzenie obradowało nad sprawą utworzenia własnego pisma, dla obrony interesów zawodowych. Uznano w zasadzie pożytek założenia organu Tow. Samopomocy i polecono nowemu wydziałowi bliższe zbadanie tej rzeczy i zdanie sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu. Uchwalono regulamin kasy pogrzebowej. W razie śmierci, którego z członków kasy płacą wszyscy jej członkowie po 2 korony, na rzecz wdowy lub sierot, albo krewnych, ewentualnie na cel, przez zmarłego oznaczony. Gdyby wszyscy lekarze byli członkami kasy, wdowy lub sieroty otrzymałyby po 2600 koron. Uchwalono zmianę statutu, według której obecny na zgromadzeniu członek Samopomocy, może na podstawie mandatu, zastępować najwyżej pięciu nieobecnych. Uchwalono zwrócić się do wydziału krajowego z prośbą, aby zaniechał czynienia oszczędności na wynagrodzeniach lekarzy za szczepienie. W sprawie niskich wynagrodzeń lekarzy sądowych uchwalono upoważnić wydział do gromadzenia materyału dowodowego i poczynienia odpowiednich kroków u władz. Prezesem wybrano ponownie prof. Henryka Jordana, wiceprezesami prof. Brauma i Bogdanika z Białej, sekretarzami Langego i Weinberga, skarbnikiem Słapę; do wydziału: Schönguta, Schwarca i Steuermarka.

— Wczoraj odbyła się sekcya zwłok ks. Kolińskiego. Sekcyi dokonali lekarze sądowi Scheiter i Filimowski, którzy stwierdzili samobójstwo. Samobójca odpiął grube palto, grubą kamizelkę a następnie strzelił przez koszulę. Rana spowodowała natychmiastową śmierć.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Częstochowie dnia 20 bm. rozpoczął się przed piotrkowskim sądem okręgowym, przybyłym na kadencyę do Częstochowy proces przeciw 75 oskarżonym o udział w znanych zaburzeniach przeciw żydowskich. Pierwszego dnia odczytano akt oskarżenia, który przedstawia sprawę następująco:

W d. 11 września r. b., w Częstochowie około godz. 9 rano, Teofila Krukowa, zajmująca się sprzedażą owoców, kupiła na Starym Rynku u Dawida Oderberga miarkę śliwek za dwa ruble. Po zapłaceniu, zaczęła przesypywać śliwki do swojego koszyka i wówczas zauważyła, że tylko śliwki na wierzchu leżące były świeże, reszta zaś była zgniła. Krukowa zażądała, ażeby Oderberg oddał jej pieniądze; ten chciał nawet żądaniu temu zadość uczynić, lecz przybyli w tej chwili właśnie Majer i Jankiel Sternbergowie, oraz Abram Frydman zaczęli namawiać Oderberga, ażeby pieniędzy nie zwracał. Rozgniewana tem niespodziewanem wmieszaniem się obcych żydów, Teofila Krukowa pchnęła jednego z nich, wskutek czego Majer Sternberg i Abram Frydman napadli na nią i zbili kijami i kułakami.

Na krzyk Teofili Krukowej przybiegł znajdujący się wówczas na rynku mąż jej, Andrzej Kruk, który ujął się za pokrzywdzoną żoną i zaczął kłócić się z żydami, przybył też komisarz 2 cyrkułu Budogoskij. Po upływie pół godziny od czasu, gdy zbitą Krukową odwieziono do domu, mąż jej, zabrawszy żonę i troje dzieci, zawiózł je dorożką do szpitala miejskiego, a pozostawiwszy tam żonę, wrócił z dziećmi na Stary Rynek, i przy kościele św. Zygmunta zaczął opowiadać wszystkim, że żonę jego żydzi „zabili". Jak zazwyczaj, około kościoła było dużo ludzi, wielu słyszało opowieść Kruka i szybko rozeszła się po mieście wieść o rzekomem zabójstwie chrześcijanki przez żydów. Tłum zwiększał się stopniowo, a w południe, gdy przybyli robotnicy, udający się z fabryk na obiad, zaczął się burzyć, następnie zaś, ruszył od kościoła na Stary Rynek, gdzie zaczął burzyć stragany handlarzów żydowskich, rozrzucać i niszczyć owoce, artykuły spożywcze i wybijać szyby w oknach mieszkań i sklepów żydowskich. Po ukazaniu się silniejszego oddziału policyi, tłum opróżnił wprawdzie Stary Rynek, lecz ruszył grupami przez ul. Nadrzeczną, Garncarską i Targową, przyczem rozbijał okna mieszkań żydowskich, rzucał kamieniami na przechodzących żydów, oraz niszczył i rabował ich sklepy. Na ul. Mikołajewskiej grupy oddzielnie połączyły się i udały na ul. Krakowską, gdzie w ciągu godziny rozbiły kilkadziesiąt sklepów. Tłum złożony przeważnie z robotników fabryk częstochowskich, wypuszczonych na zmianę nocną, i z robotników, zwolnionych z różnych fabryk powiatów częstochowskiego i będzińskiego, a ciągle wzrastający liczebnie, około godziny 4 po południu składał się już z trzech do czterech tysięcy ludzi, tak, że policya częstochowska, zebrana na miejscu zaburzeń, okazała się wobec niego bezsilną. Około godz. 4 po południu, po zrabowaniu sklepów żydowskich w miejscowościach do rynkow przyległych, napad masowy na żydów ustał i tylko zdarzały się oddzielne wypadki pobicia.

Około godz. 6 po południu przybył na Nowy Rynek pierwszy oddział wojska. Tam, gdzie ukazywały się patrole, tłum ustępował i rozpraszał się, ale gdy zmierzch zapadł i do tłumu przyłączyli się robotnicy fabryczni, patrole zaczęły napotykać silny opór, przyczem żołnierzy nietylko łżono, lecz i rzucano w nich kamieniami. Porucznik Liwotow zastał około kościoła św. Zygmunta tłum robotników, złożony z 500 ludzi; część tłumu wyszła z po za ogrodzenia kościelnego i zaczęła rozbijać najbliższy sklep żyda Miętkiewicza. Wysłany dla obrony sklepu oddział 18 żołnierzy, został przyjęty gradem kamieni. Napomnienia porucznika nie wywarły żadnego wpływu; z tłumu rozległy się krzyki: „nie rozejdziemy się!" i znowu poleciał grad kamieni, z których jeden uderzył porucznika Liwotowa w piersi, a następnie z krzykiem: „hura", „bij ich!" tłum ruszył na żołnierzy, a znajdujący się na przedzie starali się rozbroić żołnierzy, chwytając za bagnety karabinów. Wtedy na komendę por. Liwotowa dano do tłumu salwę, która rozprószyła zebranych. Wystrzały zabiły na miejscu dwóch robotników, zraniły siedmiu. Po salwie niewielkie grupy, rozpierzchłe od kościoła św. Zygmunta, uciekając dopuszczały się gwałtów po drodze i podpaliły kilka sklepów.

Noc na 12 września przeszła spokojnie. Zamieszki częstochowskie wywołały także rozruchy w dniu 11 września w podmiejskich wsiach fabrycznych: Ostatnim Groszu, Blesznie i Wójtostwie, połączone z rozbijaniem sklepów i mieszkań żydowskich i sporadycznemi wypadkami bicia żydów.

Oględziny skonstatowały, że w ciągu rozruchów rozbito około sto sklepów z różnemi towarami, które zepsuto i zniszczono, w dwustu domach połamano 43 drzwi, 160 ram okiennych i wybito około 4000 szyb; 20 żydów odniosło uszkodzenia cielesne.

Następnie opisuje akt oskarżenia szczegółowo winę każdego z podsądnych.

UWIĘZIENIE HUMBERTÓW.

Jak już w sobotę doniósł nasz telegram, uwięziono w Madrycie w jednym z tamtejszych hoteli rodzinę Humbertów. Uciekła ona z Paryża dnia 8 maja br. Mianowicie uciekli wówczas: pani Humbert i jej małżonek Fryderyk, jej siostry pani Garcia Daurignac i baronówna Daurignac, oraz jej córka Ewa Humbert.

Małżonkowie Humbert są najbardziej rafinowaną i najzręczniejszą parą oszustów, jaką kiedykolwiek sądy się zajmywały. Nigdy przedtem nie dokonano oszustw na tak olbrzymie sumy. Humbertom, którzy posiadali tyle, co nic, udało się za pomocą sfingowanego procesu o spadek, napożyczać od rozmaitych osób 56 milionów franków, z których 16 milionów dobrowolnie oddali, tak, że suma, o jaką naiwni wierzyciele zostali poszkodowani, wynosi obecnie 40 milionów franków!

Oszustwa Humbertów poczynają się jeszcze w r. 1883. Wówczas poczęła opowiadać pani Humbert, iż amerykański milioner Crawford, który jednak zaistniał tylko w jej wyobraźni, a którego nikt nigdy nie widział, ani o nim nic nie słyszał, uczynił ją testamentem z daty Nizza 6 września 1877 uniwersalną spadkobierczynią swego majątku, około 100 milionów franków. Nikt jednak Teresie Daurignac, takie było jej nazwisko panieńskie, urodzonej w okolicach Tuluzy, nie byłby na tej podstawie, bez przekonywających dowodów, ani 1000 franków pożyczył. Rozchodziło się więc o upozorowanie wymyślonej bajki i w tym celu pani Humbert rozpoczęła proces o wydobycie nieistniejących 100 milionów. Wymyśliła więc najpierw dwie osoby, którym dała nazwisko Crawfordów. Z tamtej strony oceanu przyszło pewnego dnia do jednego z najpoważniejszych adwokatów paryskich zlecenie zaprotestowania przeciw ważności produkowanego przez panią Humbert testamentu. Na zleceniu podpisani byli Robert i Henryk Crawford, którzy twierdzili, iż są bratankami zmarłego Roberta Henryka Crawforda i przysłali zarazem owemu adwokatowi inny testament tegoż, z daty: Nizza 6 września 1877, który ustanawiał ich i Maryę Daurignac, siostrę pani Humbert, każdą z tych osób w jednej trzeciej, spadkobiercami swego majątku, a Teresie Daurignac, późniejszej pani Humbert legował tylko rentę dożywotnią, w miesięcznej kwocie 30.000 franków. Ponieważ do zlecenia owych obu Crawfordów wytoczenia procesu pani Humbert dodaną była znaczna zaliczka, adwokat nie powziął żadnego podejrzenia i tak rozpoczęło się długie i zawiłe procesowanie, którego zresztą i adwokaci, skoro rozchodziło się o tak olbrzymią sumę 100 milionów, zbyt rychło ukończyć nie pragnęli. Z obu stron czynili adwokaci dostatni użytek z przysługujących im praw wnoszenia pism i replik, odraczań i rekursowania aż do najwyższej instancyi. Adwokaci tem goręcej procesowali się że bracia Crawford dość często przysyłali znaczne zaliczki a i pani Humbert zawsze miała otwartą rękę dla swoich zastępców.

Ponieważ najznakomitsi adwokaci zastępywali panią Humbert, ponieważ ona przy wszystkich rozprawach wygrywała, ponieważ wreszcie w najgorszym razie zostawała jej renta miesięczna 30.000 fr., było rzeczą naturalną, że miała szeroko otwarty kredyt. Najpoważniejsze banki i najprzezorniejsi bankierzy pożyczali jej chętnie miliony. Całemi strumieniami płynęły pieniądze ku pani Humbert. Trzech wielkich przemysłowców i jeden handlarz dyamentami byli głównymi wierzycielami. Ci czterej pożyczyli jej około 20 milionów. Potem idzie długi szereg rozmaitych wierzycieli z pretensyami od 6,200.000 do 200.000 franków. Nawet bank francuski pożyczył jej 3,500.000 fr.

Gdy wreszcie proces w najwyższej instancyi dobiegał końca, obmyśliła Humbertowa nowy sposób. Rozpoczęła paktowania ugodowe. Bracia Crawfordowie zrzekną się wszelkich pretensyj, jeżeli siostra pani Humbertowej Marya poślubi jednego z nich; ma to jednak nastąpić dopiero, gdy uzyska ona pełnoletność. Przez 18 miesięcy więc cały proces był zawieszony. Gdy te minęły, Marya nie miała ochoty wyjścia za mąż: przyszło więc do nowych rokowań i Crawfordowie oświadczali gotowość zrzeczenia się wszystkich pretensyj za odszkodowaniem 6 mil. fr.

Takiemi sposobami łudziła pani Humbert francuskie sądownictwo przez lat 18! W tych wszystkich procesach zajmywały się sądy trutynowaniem aktów, nie żądały jednak nigdy otwarcia kasy, w której rzekomo na podstawie jakiejś umowy, złożonych było 100 milionów spadkowych i przekonania się o istnieniu tych sum. Kasa była wiecznie opieczętowana pieczęciami obu procesujących się stron.

I dopiero w tym roku, gdy kilku wierzycieli nabyło pewnych podejrzeń, sąd nakazał ową tajemniczą kasę otworzyć. Znaleziono w niej guzik, kilka bezwartościowych akcyj i paczkę starych gazet. Tak wykryło się całe oszustwo, ale w tym samym dniu pani Humbert z całą rodziną uciekła. Było to 8 maja i przez siedm miesięcy na próżno poszukiwała ją policya francuska, narażając się tymczasem na drwiny i najrozmaitsze posądzenia. Wreszcie w sobotę aresztowano w Madrycie tych najsławniejszych oszustów.

Humbertowie mieszkali przy ul. Ferraz l. 33. mianowicie Teresa Humbert, jej mąż Fryderyk, córka ich Ewa, brat Roman Daurignac i Marya Daurignac, niedoszła narzeczona Crawfordów. Policya śledziła ich już od dwóch miesięcy. Wreszcie w piątek inspektor policyi rozpoznał Romana Daurignac i natychmiast udał się do sędziego z prośbą o zezwolenie na sądowe wkroczenie do domu, przez nich zamieszkałego. Otrzymawszy je, udał się w sobotę o 2 nad ranem w asystencyi policyi i żandarmów na ulicę Ferraz i cały dom otoczył strażą. Następnie zadzwonił do drzwi głównych. Otworzono mu dopiero po 20 minutach, agenci policyjni zastali w domu pana i panią Humbertów, córkę ich, obu Daurignaców i Maryę Daurignac. Oświadczyli oni urzędnikowi policyjnemu, iż padli ofiarą wielkiej intrygi, a następnie przyznali się, iż od dnia 9 maja br. mieszkają w Madrycie, dokąd przybyli prosto z Paryża. W domu przeprowadzono natychmiast rewizyę i spisano inwentarz znalezionych rzeczy i kosztowności, jakoteż zabrano znalezione pieniądze. Pani Humbert łkając prosiła komisarza policyi, by jej nie rozdzielał z chorą córką. Roman Daurignac nie stracił humoru, winszował agentom sowitej nagrody, jaka ich czeka (125.000 fr.) i zapewniał, że oni są niewinni, co proces wykaże, natomiast będzie skompromitowanych wiele wybitnych osób w Paryżu. „Nasza afera — mówił Daurignac — stanie się dla Francyi epokową".

Zdaje się być pewnem, że Humbertowie mieli czas usunięcia lub zniszczenia pewnych dokumentów.

Po przeprowadzeniu rewizyi w całym domu, rodzinę Humbertów odstawiono do więzienia, a dom opieczętowano. Aresztowanych oddano do dyspozycyi ambasadorowi francuskiemu.

Ekstradycya ma nastąpic do 7 dni.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Madryt 22 grudnia. Wczoraj wieczór przybył do tutejszej francuskiej ambasady nieznajomy mężczyzna i zawiadomiwszy, że jest autorem owego anonimowego listu, w którym — jak wiadomo — zawiadomiono francuskiego ambasadora o pobycie Humbertów w Madrycie, zażądał nagrody 125.000 franków, wyznaczonej dla donosiciela przez rząd francuski. Ambasador zażądał od niego próby pisma celem porównania z anonimem. Nieznajomy prosił, aby nazwisko jego utrzymać w tajemnicy.

Paryż 22 grudnia. (Tel. pryw.) Z Madrytu donoszą: Pani Humbertowa odgraża się bezustannie wielu wpływowym osobistościom Paryża i twierdzi, że ukradziono jej cały majątek.

Korespondent *Figara* rozmawiał w więzieniu z Humbertami, którzy mu oświadczyli, że są uczciwymi ludźmi, że postępowanie ich było legalne i pragną, aby sytuacya jak najprędzej się wyjaśniła.

Telegramy i telefonematy.

Zjazdy powiatowe.

Dolina 22 grudnia. (Tel. pryw.) Odbył się tu zjazd powiatowy, zagajony przez marszałka pow. Adolfa Waligórskiego, poczem przewodniczącym zebrania wybrano ks. dziekana Hipolita Zarembę a sekretarzem adwokata dr J. Dobrowolskiego. Zebranie liczyło przeszło 60 uczestników z Doliny, Rożniatowa, Bolechowa. Po przemówieniu wiceprezesa centr. komitetu wyborczego dr. Włodz. Kozłowskiego, wyjaśniającem zasady nowej organizacyi, p. Krumholz zaatakował Koło polskie, na co odpowiedział dr. Kozłowski, wykazując, że Koło nigdy nie lekceważy sobie interesów kraju. P. Nawarski krytykował organizacyę szkół, dr. Dobrowolski wykazywał dodatnią działalność duchowieństwa łacińskiego i występował przeciw zjadliwej krytyce, która sprawie nie pomaga ale szkodzi, bo zniechęca do pracy. Po wyborze komitetu mężów zaufania, zakończono zebranie okrzykiem na cześć centr. komitetu wyborczego.

Zjazd monarchów.

Bukareszt 22 grudnia. (Tel. pryw.) Tutejszy ambasador austro-węgierski Palavicini został powołany do Wiednia przez Gołuchowskiego, celem zdania sprawy o sytuacyi w Macedonii. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że w połowie marca nastąpi w Abazyi s p o t k a n i e c e s a r z a F r a n c i s z k a J ó z e f a, c e s a r z a W i l h e l m a i k r ó l a r u m u ń s k i e g o, w celu wymiany zdań o kwestyi bałkańskiej.

Zastępca sztabu generalnego.

Wiedeń 22 grudnia. (Telegram prywat.). Jako następców Pittreicha w generalnym sztabie wymieniają generał porucznika Pino-Friedenthala ze Lwowa i gen. Potiorka z Budapesztu.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 22 grudnia. Wczoraj był prezydent ministrów węgierskich Szell we Wiedniu, konferował z Koerberem i Gołuchowskim a następnie był na posłuchaniu u cesarza. Zapewniają, że między ministrami doszło do porozumienia w sprawie ugody i niewiele już punktów pozostaje spornych. Zastanawiano się nad sprawą podwyższenia cła od wina włoskiego i omawiano ewentualne wypowiedzenie traktatów handlowych Włochom i Serbii.

Wiedeń 22 grudnia (Tel. pryw.) Z głosów pism tutejszych o konferencyi Szella z Koerberem wynika tylko tyle, że narada ta nie doprowadziła jeszcze do pozytywnego rezultatu.

Pisma budapeszteńskie twierdzą, że chodzi głównie o sprawy skarbu państwa i zapewniają, że na najbliższem spotkaniu te różnice zostaną ostatecznie usunięte. Pewnem ma być, że traktat handlowy z Włochami z końcem roku zostanie wypowiedziany.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. pryw.) Korber był dziś na posłuchaniu u cesarza.

Popołudniu odbyła się rada ministeryalna, na której Koerber miał zdać sprawę ze swych wczorajszych rokowań z Szellem.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. pryw.) W ministerstwie skarbu odbyła się dziś konferencya referentów węgierskiego i austryackiego ministra skarbu. Jak słychać różnice istnieją co do kwestyi podjęcia wypłat gotówkowych i konwersyi wspólnej.

Konferencye czesko-niemieckie.

Wiedeń 22 grudnia. (Tel. pryw.) Pisma wiedeńskie donoszą, że Koerber zwoła konferencye czesko-niemieckie na 3 stycznia.

Traktat niemiecko-włoski.

Berlin 22 grudnia. (Tel. pryw.) Słychać, że jeszcze w tej sesyi parlamentu niemieckiego przedłożony zostanie nowy traktat z Włochami.

Wenezuela.

Laguayra 22 grudnia. Niemiecki okręt wojenny „Stosch", który wczoraj tu przybył, wyjechał znowu; zabrawszy chorą żonę niemieckiego posła.

Kraków 22 grudnia. Rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorf przejedzie przez Kraków dziś wieczorem.

Londyn 22 grudnia. *Daily Mail* donosi z Szangaju, że Tungfuhsiang przygotowuje nową buntowniczą wyprawę na czele dziesięciu tysięcy ludzi.

Petersburg 22 grudnia. Carstwo z dziećmi przybyli na yachcie *Standard* do Sebastopolu i udali się wprost do Peterhofu.

Z rynków pieniężnych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 22 grudnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·— do 6·25, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 82·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·75.

Usposobienie stale dobre, ceny pszenicy atoli lokalne.

Konicz w celnej jakości mniej zaoflarowany.

Wiedeń dnia 22 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·86 do 7·87, żyto na wiosnę 6·99 do 7·00, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·50 do 6·51, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabsze.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 22 grudnia. Cukier (słabo) 21·80 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 36·— do —·—.

Dział ekonomiczny.

β **Austro-węgierska sprawa cłowa.** W sejmie węgierskim doniósł w sobotę minister prezydent Szell, że z dniem 1 stycznia wypowiedzianą zostanie Włochom takzwana „klauzula winna", wedle której lekkie wina włoskie w beczkach opłacają w Austro-Węgrzech tylko cło 3 guldeny 20 centów. Powód jest ten, że spustoszone filokserą i innemi pasożytami winnice węgierskie (i austryackie) już są odnowione i wino jak dawniej produkować mogą, więc winiarze pomocy win włoskich do zaprawy swego produktu już nie potrzebują, i dalsze dopuszczanie taniego wina włoskiego rujnowałoby austro-węgierski przemysł winny, który nie posiada tak korzystnych warunków klimatycznych jak winnice krajów południowych

A nadto, gdyby klauzula winna poza rok przyszły obowiązywała, musiałyby Austro Węgry przyznać winom francuskim tę samą faworyzacyę co włoskim.

Z wnioskiem tym wystąpił pierwszy rząd węgierski, zgodził się nań rząd austryacki i przeprowadzeniem, tj. wypowiedzeniem zajmie się hr. Gołuchowski, — i prasa węgierska ogromny tryumf podnosi z powodu, iż to „pierwszy raz Węgry zrobiły użytek ze swego prawa wypowiadania traktatów handlowych Włoski minister spraw zagr Prinetti niedawno temu z największym naciskiem podnosił eksport wina włoskiego, i zwłaszcza Węgrom odgrażał się represaliami na drzewie i bydle austro węgierskiem. Czego się atoli rząd węgierski nie uląkł, zwłaszcza, gdy Włochy potrzebują obcego drzewa i bydła, zaś wino włoskie zagraża producentom austro-węgierskim ruiną.

β **Nafta w Król. Polskiem.** We wsi Parchocinie w pow. stopnickim, na pastwisku gminnem odkryto obfite źródła nafty. Źródła te wydzierżawiło warszawskie Tow. kopalń węgla, które zawarło z włościanami umowę W ciągu pierwszych trzech lat włościanie będą pobierali niewielki czynsz po trzech latach Towarzystwo zobowiązało się nabyć wszystkie wydzierżawione grunty po 400 rb. za morgę. Prócz tego włościanie będą otrzymywali pół procent wartości wydobytej nafty. Przed kilku laty podjęto eksploatacyę nafty w Wojczy w pow. stopnickim, majątku p. Popiela, ale eksploatacya się nie opłaciła, gdyż wydobywano tylko 30 garncy dziennie i zaniechano kopania

β **Budowa dróg wodnych.** Wydział kraj. zwrócił się do delegatów swoich do rady przybocznej w sprawie budowy kanałów pp. A. Górskiego, dr. W. Kozłowskiego i dr. Rapoporta z prośbą o zażądanie na najbliższem posiedzeniu rady, aby jak najrychlej udzielono Wydziałowi kraj. projekt trasy kanałów galicyjskich, celem umożliwienia Wydziałowi kraj. nawiązania rokowań ze stronami i interesowanemi co do pokrycia $11\frac{1}{2}\%$ datku krajowego i przedłożenia sejmowi ustawy krajowej. Zarazem zwrócił Wydział kraj. uwagę delegatów na memoryał ministra handlu, zawierający program budowy kanałów w latach 1904—1912 i rozdział funduszów na poszczególne drogi, który to program wprawdzie postanawia rozpoczęcie w tym peryodzie budowy kanału Kraków-Dunaj Odra, ale nie jego zakończenie i z ogólnej na ten peryod kwoty 185,713.000 kor. przeznacza na budowę tego kanału tylko 30,000.000 kor., zamiast wypadających z obliczenia stosunkowego 50,142.672 kor. Dlatego Wydział kraj. prosi delegatów o wywarcie wpływu na radę przyboczną i poczynienie starań o zapewnienie, aby droga wodna, łącząca Kraków z Wiedniem przez Ostrawę stanowczo w peryodzie 1904—1912 została wykończoną. Tej samej treści pismo wystósował Wydział kraj. także do ministra Piętaka, prezesa Jawerskiego i posła Marunowicza.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Cukiernia K. KRUSZYŃSKIEGO

ul. Jagiellońska l. 5. we Lwowie

znana od lat 19 z zamówień na lody, torty, pieczywo świąteczne i t. p. poleca codzień świeże własnego wyrobu cukry, owoce (fruits glacées) i ciasta w wielkim wyborze.

Franciszka Wilhelma

Herbata przeczyszczająca

przez

Franciszka Wilhelma

aptekarza, c. i k. nadwornego dostawcy

Neunkirchen, Niższa Austrya

jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie, **2 Koron** za pakiet. 686

Gdzie nie ma żądać wprost. Paczka poczt. = 15 pakietów **K. 24**, opłacone do każdej stacyi poczt. Austr. Węg. — Jako znak prawdziwości, odbity jest na opakow. herb gminy Neunkirchen (dziewięć kościołów)

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 22. grudnia 1902. Z. Bohosiewicz z Wiednia, L Thom z Żełdeca, St. Nowosielecki z Krosna, St. Sozański z Sozanika, J. Hahn z Wygody, M. Polański z Kamiennej, dr. Reisner z Przemyśla, J. Barański z Łukawicy, F. Skarzyński z Schweykowej, R. Romańczuk ze Skolego, O. Dochot z Czortkowa, dr. Nuzański z Wiednia, M. Madeyski z Krakowa, J. Szumpetej z Burki, W. Ostermayer z Bodenbachu, T. Ochowski z Kalinowczyzny.

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów z papieru **S. W. Niemojowskiego, Lwów,** GMACH Hr. SKARBKA, (dawne sale sejmowe) poleca **Koperty, Papiery listowe, Tutki i Bibułki cygaretowe itp.** Do nabycia w sklepie przy Placu Maryackim l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi. Cenniki i wzory wysyła się na żądanie.

162

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

H. Capendu.

TOM TRZECI.

Ludwik XV. jechał konno, mając po lewej ręce księcia Richelieu, a dalej liczny i swietny swój dwór.

Okrzykom radosnym król odpowiadał uprzejmym ukłonem. Jechał stępo.

Król, zwiedziwszy baterye ustawione naprzeciw równiny Peronne, powracał do miasta.

Jadąc ulicą, która przecinała Calonne, zatrzymał się na początku mostu, przed domem marszałka Saskiego. Tu zsiadł z konia, wskazał na Richelieugo, księcia Conti, d'Argenson, Crequi, de Noailles, Brissac i jeszcze kilku innych panów, aby mu towarzyszyli. Wszedł na schody wiodące do apartamentów Maurycego Saskiego.

Na formalny rozkaz króla, marszałek cały ten dzień przepędził leżąc, rozkaz brzmiał temi słowy: „Gdybym nawet cię przybył odwiedzić nie wstaniesz!“

Maurycy nie ruszył się ze swego posłania.

Król z uśmiechem wszedł do jego pokoju, marszałek poruszył się na łóżku.

— Czy czujesz się lepiej panie marszałku? — zapytał Ludwik XV.

— Tak, najjaśniejszy panie, bo ciebie widzę, — odpowiedział Maurycy.

— Czy jutro będziesz mógł siąść na konia?

— Z pewnością. Dałem już dobrą naukę gorączce, której dziś uledz musiałem.

— A! — rzekł król, siadając u wezgłowia znakomitego chorego. I cóżeś to powiedział tej przeklętej gorączce?

— Powiedziałem jej: Dziś moja pani uszło ci to jeszcze, ale jutro niemam czasu na ciebie zważać. Chyba, że sobie kulę wezwiesz na pomoc, inaczej nie poradzisz sobie zemną.

— Brawo! Marszałku!

— Czy Wasza królewska Mość objeżdżała obóz?

— Tak, marszałku.

— Czy wszystkie rozkazy zostały spełnione?

— Z wielką dokładnością.

Maurycy westchnął z wyraźną ulgą.

— Ah! czemuż nie mogę być uzdrowionym? — powiedział.

— Będziesz nim.

— Dałbym królu, dziesięć lat z życia mego, aby w jednej chwili być zdrowym.

— Gdyby za to mój panie, można coś dać, — rzekł król głosem słodkim, — to jabym dał bardzo wiele.

— A przecież najjaśniejszy panie, bądź co bądź, jutro spełnię mój obowiązek.

— Nie wątpię o tem marszałku. Jutro! to dzień wielki moi panowie! — mówił dalej Ludwik XV, zwracając się do obecnych. — Będzie to raz pierwszy po bitwie pod Poitiers, jak to przed chwilą powiedział Delfin, że król Francyi, walczyć będzie z synem swym przy boku.

Delfin ma słuszność, a ja dodam, że od czasu bitwy pod Taillebourg wygranej przez Ludwika św... żadne ważniejsze zwycięstwo przez następców jego, nie zostało odniesione nad Anglikami, a więc jutro podwójnie zwyciężyć winniśmy!

— I zwyciężymy! — zawołał marszałek głosem silnym.

— O tak! tak! — wykrzyknęli wszyscy obecni z zapałem. Niech żyje król!

— Niech żyje król! — powtórzono na ulicach.

— Marszałku, — odezwał się Ludwik XV. — opuszczamy was, aby nie przerywać wypoczynku, tak bardzo wam potrzebnego.

Król wziął rękę Maurycego i serdecznie ją uścisnął. Marszałek chciał się schylić, by tę rękę ucałować, ale Ludwik tego nie dopuścił.

— Jutro się uściśniemy! — powiedział król odchodząc.

XXIII.

Od chwili, kiedy bogaty finansista Tournchem, wziął Favart'a pod swoją opiekę, powodzenie pasztetnika, który został dyrektorem teatru, coraz się polepszało.

Cały dwór, a za nim i całe miasto szalało za wesołemi operetkami, a w przeciągu kilku miesięcy tak wielkie zyskali sobie uznanie, że francuska komedya, równie jak i włoska, odczuły widocznie to powodzenie.

Wszyscy razem się złączywszy, zażądali zniesienia nowego teatru, bo tym tylko sposobem mogli zwyciężyć wspólnego nieprzyjaciela.

Widząc się zaczepionym przez nie dość pzzestraszające siły, poeta muzyk Favart, powziął myśl pewną. Słynna śpiewaczka, ta, o której rękę prosił i która już w lipcu miała zostać panią Favart, panna Duronceray, była uwielbianą przez Maurycego Saskiego.

Doniosłość tego uwielbienia, Favart nie dość przezorny, za późno dopiero zrozumiał.

Postanowił on dawać przedstawienia w obozie. Napisał więc do księcia Richelieu, który już wtedy zajmował się ogólną dyrekcyą teatrów paryzkich.

Richelieu przyjął propozycyę bardzo skwapliwie i polecił dać do rozporządzenia dyrektora Opery komicznej, wszystkie wozy potrzebne do przewiezienia jego rekwizytów.

Sam zaś, chcąc królowi zrobić niespodziankę, kazał w domu, który zajmował w Calonne, urządzić rodzaj teatru, który lubo zaimprowizowany tylko, zadowolnićby mógł nawet dzisiejsze wymagania.

Do domu tego przylegała ogromna stodoła, należąca do bogatych rolników, stodoła ta wskutek potrzeb armii, była zupełnie pustą.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Miód pszczelny (patoka) prawdziwy, pod gwarancyą w 5 kg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowym J. Menczer w Mikulińcach. 42

Prywatna Korespondencya.

Lilia (Zbaraż) drugi list odebrać — Odpowiedź Napoleonowi — tak czy nie. 68

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów recznych **M. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Jedyna we Lwowie specyalna pracownia kołder i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5, poleca materace włosienne 5 zł pod szki po zł. 12·50, 13, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30. Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, kocy itp. 8586

Z państw. egzaminem leśniczy i myśliwy dobrze polecony, jedenaście lat praktyki, z półn. Czech, żonaty, bezdzietny, władający kilkoma słowiańskimi językami, **poszukuje posady** jako leśniczy, myśliwy rewirów, zarządca pałacu lub większego przemysłu drzewnego. Łaskawe zgłoszenia do: Fr. Bartel w Ezszebetfalva k. Budadesztu — Ezdö utcza nr. 16. 8636

Już jest do nabycia słynny obraz **Jana Matejki**

Bitwa pod Grunwaldem

reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów

Nakład księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

Wielkość samego obrazu 60 cm. × 25½ cm. wielkość całego kartonu 87 × 60 cm. Cena obrazu niebywale niska *TRZY KORONY* z przesyłką pocztową cztery korony.

Ażeby zaoszczędzić koszta przesyłki (1 korony od egzemplarza) zaleca się **Zbiorowe zamówienia**. W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów itd., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować **w każdym polskim domu** przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć **pogromu Krzyżactwa** winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by **Bitwę pod Grunwaldem** zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie. Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztow przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco.

Zamówienia adresować należy **do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.** 8389

Na święta!

Nadzwyczajnej dobroci **Miód butelkowy, Wino** butelka od 40 ct. **Wódki, Koniaki, Miód lipowy** do kuti pół kilo 32 ct. **Bakalie, Ciastka, Ryby** mrożone, **Rydze** kiszone, **Rum, Herbatę, Piwo** butelkowe poleca najtaniej 8650

Maksymowicz Lwów, ul. Sokoła 1.

Ważne dla wszystkich!

Pierwsze koncesyonowane biuro **pisania i powielania pism zapomocą maszyn do pisania** 8654

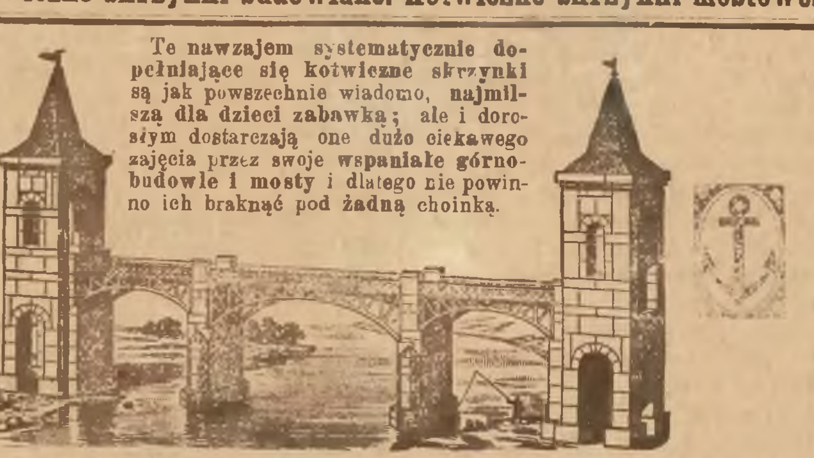
Bronisława Krasickiego w Krakowie, ulica Karmelicka l. 40 przyjmuje do kilkakrotnego powielania skargi, prośby listy, zawiadomienia, zaproszenia itd.

4 pary obówia za kor. 4·50.

Zakupiwszy wielką ilość obówia od pewnej masy konkursowej, jestem w możności przez krótki czas takowe za bezcen sprzedawać jako to: **1 parę** męskich, **1 parę** damskich do sznurowania w dobrym gatunku, z kołkowaną podeszwą, niemniej **1 parę** męzkich, **1 parę** damskich **modnych.** Wszystkie cztery pary są pięknie wykonane, mocne i ciepłe na zimę. Miara wielkości według cm. kosztują tylko 4 k. 50 h. Wysyłka za zaliczką, niestosowne wymieniam lub pieniądze zwracam. 8594

A. GELB, Kraków 40.

Kotwiczne skrzynki budowlane. Kotwiczne skrzynki mostowe.



Te nawzajem systematycznie dopełniające się kotwiczne skrzynki są jak powszechnie wiadomo, najmilszą dla dzieci zabawką; ale i dorosłym dostarczają one dużo ciekawego zajęcia przez swoje wspaniałe górnobudowle i mosty i dlatego nie powinno ich braknąć pod żadną choinką.

Skrzynki mostowe gotowe są do Nr. 12 i zawierają tak dużo przepysznych wzorków, że żaden posiadacz kotwiczne skrzynki budowlanej nie powinien zaniedbać dokupić je sobie jako dopełnienie. Bliższe szczegóły o nich i o **nowych układankach Saturn i Meteor** znajdują się w nowym ilustrowanym cenniku, który przesyłamy bezpłatnie i franco. Kupować należy **tylko skrzynki z sławną marką kotwicą,** gdyż wszystkie inne skrzynki budowlane są **tylko naśladownictwami Richtera oryginalnego fabrykatu.** Do nabycia we wszystkich lepszych krajowych i zagranicznych handlach z zabawkami. **R. Ad. Richter & Cie.,** król. nadw. i szambelańscy dostawcy. Kantor i skład: 1. Opern-Gasse 16, **Wiedeń,** fabryka XIII/1 (Hietzing). **Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.** 8573

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciał; wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.** Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 8565

Agenci 8614

sprzedający losy, asekuracyjni, kolporterzy etc. mogą miesięcznie 300—400 kor. pewnie i trwale zarobić. Zgłoszenia pod: „Sichere Existenz“ do **Ekspedycyi ogłoszeń J. Dannenberg, Wien II, Praterstrasse 33.**



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi.

Z tych 80 fabryk wybrałem dwie jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam ajentów! Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po zanadto wygórowanej ceuie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny. **Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Georgea.** Na składzie jest 200 maszyn do wyboru. Proszę zażądać cenników. 8402

Bardzo ważne dla Przemysłu
Motory gazowe

w całym świecie patentowane, o sile od 2 do 150 koni, najlepsze i bezwarunkowo najtańsze, o czem się przez zażądanie od nas ofert przekonać prosimy, sprzedajemy, jako wyłączni zastępcy pierwszej i największej angielskiej firmy światowej **Taugyes Simited w Birmingham.**

J Moloń i H. Winiarz

Skład maszyn i przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu w Krośnie. 8653

Do wydzierżawienia dobra Burakówka

8651

w pow. Zaleszczyckim, około 10 km. od stacyi Dżuryn gościńcem, a około 12 km. od stacyi Tłuste oddalone — obejmujące w 2 folwarkach około 1362 ha. roli doskonałej, 95 ha. łąk, 31 ha. pastwisk, liczne budynki gospodarcze, 3 młyny i gorzelnię o 1344 hl. kontyngentu. Początek dzierżawy od 24 czerwca 1904.

Zgłaszać się należy tylko listownie do pani Józefy Romaszkan w Wiedniu, I, Lothringerstrasse 15, albo do Jul. Brunickiego w Podhorcach koło Stryja.

Bajecznie tanio, dotąd nie bywało

aby serwis stołowy szklanny gładki na 6 osób można było dostać za . . . zł. 1·90
Z matowym paskiem na 6 osób za . . . zł. 2·35
Serwis porcelanowy biały, gładki na 6 osób za . . . zł. 4·45
Serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 7·50
Serwis porcelanowy do herbaty z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 1·60
Serwis do czarnej kawy z dek. w kwiaty na 6 osób za zł. 1·60
Serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . . . zł. 1·35
Kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
Szklanki do wody po 4⁸/₄ ct.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła, tj. w handlu firmy Jego Ces. Król. Mości Nadwornego dostawcy

Kazimierza Lewickiego Lwów, ul. Trybunalska 6. 8641

Cenniki illustrowane gratis i franco.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD (THE PURGATIF DE CHAMBARD) 3099

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Marka ochronna

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

Woda chinowo-żelazawa

powstrzymuje zupełnie wypadanie włosów, szczególnie pochodzące z niedokrewności, cena 2 kor. 7977

JAN IHNATOWICZ

Lwow. ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Stosowny podarunek na Gwiazdkę!

Ciągnienie nieodwołalnie	Główna wygrana
15 stycznia 1903	40.000 Koron

Losy stow. przemysłu sztuk po 1 Koronie. polecają banki: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Jakob Stroh, Kormann & Feigenmann, Samuely & Lanau, Schutz & Chajes, August Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Bankgeschäftt, we Lwowie. 8624

Bilardy

rzędowe, kauczukowe, mantinele, specyalne kije, kije połyskowe, kije Resonsée, kije profesorskie, kule ze słoniowej kości Ia (dokładny bieg), kule bonzolinowe od 56—63 mm., stoliki do gry do kawiarń, mieszkań prywatnych, szachy, domina i wszelkie potrzeby bilardowe i sportowe.

V. J. NEUBAUER fabryka bilardów i kijów **Praga,** 8570 **ul. Vojtieszska l. 212, II,** Telefon 2597.

Od roku 1858 istniejąca

Fabryka Nafty
FIBICHA I STAWIARSKIEGO w Chorkówce

poczta i stacya telegraficzna Chorkówka, zawiadamia, że tak jak w latach poprzednich dostarcza swoje wyroby także pojedynczemi beczkami

po bardzo niskich obecnie cenach fabrycznych

Poleca: **Naftę salonową, Standard white, Auerowską** do palników żarowych. **Pyrolinę, Gazolinę** do oświetlenia, **Benzynę** motorową, **Petrolinę, Oleje maszynowe** do ciężkich i lekkich maszyn.

Dla stowarzyszeń gospodarczych, konsumcyjnych, Kółek rolniczych szczególne udogodnienia. 8572

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe *(Safe deposits)*

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

BANK MELIORACYNY
ul. Kopernika l., I. p. (nad apteką Mikolasza)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

„Dobrobyt“
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 6-ty numer i zawiera: Projekt statutu dla Kas oszczędn. (c. d.) przez M. Gołąmba. — Banki i instytucye kredytowe w Austryi w r. 1900. — 28 Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Przegląd finansowy (korespondencya). — Z praktyki sądowej. — Bank Austro-węgierski. — Akcya ratunkowa w Kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze. — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 4099

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie właściciele fabryki wód mineralnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.